Dziś całostronicowy dodatek sportowy

EXPRESS CODZIENNY

R. D. Stefan Kędrzyński WYD. Stanisław [illegible] Radom, Żeromskiego [illegible]

10 GR

Poniedziałek 22 lutego 1937 r.

Jedna wola, jeden cel

„Zwracamy się do tych, którzy chcą być współtwórcami teraźniejszości i przyszłości Polski"

Programowa deklaracja płk. Adama Koca

W dniu wczorajszym płk. Adam Koc ogłosił przez radio dawno oczekiwaną deklarację:

*

Dnia 24 maja 1936 roku Marszałek Edward Śmigły-Rydz przeprowadził w mowie swojej głęboką analizę sytuacji w Polsce i wskazał zadania, które przed społeczeństwem polskim stoją i cele jakie musimy osiągnąć. Wskazał „drogę, na której na pewno możemy dorównać naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania woli ludzkiej".

„Jak można organizować Państwo — mówi Marszałek Śmigły-Rydz — jak można myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli".

„W imię czego trzeba ją organizować?"

„Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem moralnym, jest hasło obrony polskiej". „Chodzi o ujęcie tego programu szerzej". „W tym programie wszystko się znajdzie, znajdzie się droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba".

Takie były wskazania Marszałka Śmigłego-Rydza.

Nakaz patryotyczny

— Posłuszni nakazowi patriotycznego obowiązku i mając dobrą wolę służenia jak najlepiej Ojczyźnie, zabieramy głos i zwracamy się do tych w narodzie, którzy chcą być świadomymi współtwórcami teraźniejszości i przyszłości Polski, którzy pragną życie wewnętrzne Polski nastawić na styl i poziom godny wielkiego Narodu, tworząc cenne dziedzictwo tradycyj dla przyszłych pokoleń i pomyślny start dla ich wysiłków.

Zabieramy głos, mając głębokie poczucie prawości naszej inicjatywy i słuszności obranego przez naszą myśl kierunku.

Życie narodu ma swą duchową ciągłość, która trwa poprzez stulecia, stanowiąc istotną zasadę historycznych jego przeobrażeń. Każde „dziś" ma swoje „wczoraj" i swoje „jutro". Polskiego „wczoraj" w obszernym znaczeniu historycznej przeszłości analizować nie mamy zamiaru.

Historiografia przeprowadziła analizę naszej dawnej wielkości i błędów, a nie dawno jeszcze rozbrzmiewał wśród nas głos Marszałka Piłsudskiego, który — nawiązując do czynników bohaterstwa i wielkości ducha polskiego, gromiąc zaś nieustępliwie jego wady — całego życia nieszczęsny ekspensem odrabiał szkody i naprawiał błędy polskiej przeszłości.

Dzieło Wielkiego Marszałka

Jakież jest polskie „dzisiaj"?

Polska dzisiejsza jest dziełem Józefa Piłsudskiego. On wytworzył jej zasadnicze elementy moralne i materialne, dokonując tego w niezwykle trudnych warunkach wojny i następującego po niej pokoju. Zbudował państwo, będące niezbędną potrzebą dla narodu, chcącego żyć i wypełnić swą misję dziejową.

Polacy, podniesieni elementem żołnierskiego bohaterstwa i wyprostowani duchowo zwycięstwem wojennym pod naczelnictwem Pierwszego Marszałka Polski, oświeceni przez Niego w rządzeniu się i regulowaniu swych obowiązków w stosunku do sprawy publicznej, okazują dużo szczerej chęci służenia Ojczyźnie.

Wytwarzają się w narodzie pewne prądy uczuciowe i myśli, które jednak, nie definiując się dość jasno i nie obejmując całości zagadnień mogą łatwo wyładować się w takiej choć bończucznej frazeologii i nie skoordynowanych odruchach, przemieniając w zło i słabość to, co powinno stać się źródłem siły i dobra.

Racjonalny wysiłek

Nietylko dobre chęci, lecz nawet realny wysiłek, jakoteż i praca ożywiona najlepszym duchem nie wydadzą zamierzonych rezultatów, jeśli nie będzie porządku w tej pracy, jeśli się nie ustali celów i dróg, do tych celów prowadzących. Najlepsza wola i najofiarniejszy zapał mogą stać się przeszkodą w funkcjonowaniu skomplikowanego organizmu państwa, jeżeli nie są włączone w jednolicie kierowany, mądrze orientowany i do potrzeb dostosowany wysiłek.

Nasz pogląd na najważniejsze zagadnienia i nasze zasady, wytyczające drogę ku jutru:

1) normę naszego wewnętrznego życia stanowi konstytucja kwietniowa. Jest ona podstawą ładu i porządku w państwie. Ukracając samowolę dawnego sejmowładztwa, zapewnia państwu silną i sprężystą władzę, opartą o przemożny autorytet głowy państwa, Prezydenta Rzeczypospolitej, który, stojąc na szczycie państwowej struktury, dzierży w swym ręku władzę zasadniczych rozstrzygnięć.

2) drugim ważnym, charakterystycznym i dodatnim elementem naszego dzisiejszego życia państwowego jest armia. Marszałek Piłsudski ukochał ą nade wszystko. Wiedział, że będzie ona dla narodu wzorem hartu, dyscypliny i obywatelskiej cnoty. Wiedział, że naród w każdym niebezpieczeństwie dokoła niej zjednoczyć się potrafi. Dlatego walczył wytrwale i konsekwentnie o specjalne prerogatywy dla Wodza armii, dlatego w sposób przewidujący tego Wodza, jako swego następcę wyznaczył.

Jesteśmy świadkami wyjątkowego na tle dziejów Polski zjawiska. Oto armię otacza miłość i szacunek całego społeczeństwa, które rozumie jej rolę i konieczności ,związane z obroną państwa.

Obrona Państwa

Marszałek Śmigły - Rydz wskazał na ideę obrony państwa, zwracając się do wszystkich, którzy tej idei chcą służyć. Siła obronna państwa, wywodząca się w prostej linii z dobrze zorganizowanego i kierowanego jego życia wewnętrznego, jest najbardziej przyrodzoną, a równocześnie najkardynalniejszą ideą, pod którą społeczeństwo powinno się skupić, zapominając o jałowych a demoralizujących sporach, osobistych urazach, porachunkach przeszłości i mędrkującym pieniactwie. Zespołe nie skoordynowanego wysiłku pod tym sztandarem umożliwi naszemu pokoleniu wykonanie ogromnego zadania, wynikającego z konieczności:

a) odrobienia istniejących ciągle jeszcze pod względem gospodarczym i cywilizacyjnym szkód, wyrządzonych nam przez zaborców.

b) zagwarantowania naszej ojczyźnie spokojnego rozwoju i pewności jutra wśród niepewnej atmosfery świata.

3) państwo jest jedyną formą prawidłowego i zdrowego bytu narodu. Daje narodowi technikę potęgi i organizację jego wiecznego rozwoju. Nie ma tedy sprzeczności pomiędzy interesem narodu a interesem państwa.

4) Naród Polski związał się duchowo na progu swego cywilizacyjnego rozwoju z Katolickim Kościołem i stwierdził niejednokrotnie przynależność do niego bohaterstwem przelanej krwi. Naród polski, w olbrzymiej większości katolicki, przywiązany jest do swego Kościoła, dlatego Kościół Katolicki winien być otoczony należytą opieką. W stosunku do innych wyznań stoimy na stanowisku określonym w konstytucji, a wynikającym z tradycyjnej polskiej tolerancji religijnej.

5) żyjemy w okresie przemian gospodarczych i społecznych. Jesteśmy w tej dobrej sytuacji, że nie przechodząc we własnym kraju doświadczeń, okupowanych tak często strumieniami krwi i ruiną kultury, możemy je osądzić na podstawie cudzych wyników.

Jakakolwiek oderwana od życia lub też jednej grupie a nie całości społeczeństwa służąca doktryna gospodarcza czy społeczna, nie może być dla nas odpowiednia, ani pożyteczna.

Komunizm w założeniach swych, celach i metodach, jest tak obcy duchowi polskiemu, że w Polsce nie ma dla niego miejsca. Polska komunistyczna przestałaby być Polską. Przelewaliśmy krew za Polskę, by była wolną i by mogła rozwijać własną kulturę, jako wyraz polskiego ducha i ko wyraz polskiego ducha i polskiej woli.

Bez gwałtów i wstrząsów

Niechaj każde państwo wybiera ustrój taki, jaki uważa dla siebie za najodpowiedniejszy. Myśmy odrzucili komunizm na polach bitew 1919 i 1920 roku. Rozwiązujemy zagadnienia gospodarcze i społeczne, wychodząc z naszej naczelnej idei, któr ąjest obronna siła i potęga państwa.

Cel ten może być osiągnięty nie zniszczeniem tego, co jest pożyteczne, nie metodami rewolucyjnymi, lecz udoskonaleniem istniejących i tworzeniem nowych wartości. Polska musi rozwijać się bez wstrząsów i gwałtów, wprowadzających zawsze państwo w groźną sytuację.

Powiedzieliśmy już, że siła obronna państwa wywodzi się w prostej linii z dobrze zorganizowanego i kierowanego życia tego państwa. Wymaga ona nietylko zasobów moralnych, lecz i materialnych. Wymaga ona dobrze zorganizowanego, bijącego silnym tętnem życia gospodarczego, wymaga dobrej organizacji i intensywnej pracy wszystkich warsztatów polskiej produkcji.

Realizując te wymagania, udostępnimy zarobek i ludzką egzystencję nie mogącym zdobyć pracy bezrobotnym pracownikom umysłowym i fizycznym, których nie wykorzystane siły idą na marne.

Zachowując zasady własności prywatnej, jako też przedsiębiorczości prywatnej jednostki, państwo musi mieć prawo wpływu na harmonijny rozwój całokształtu produkcji. Szczególną troskliwością i kontrolą musi państwo otoczyć te gałęzie przemysłu, które mają swój związek z obroną.

Społeczna struktura Polski opiera się w swych podstawach na szerokiej masie robotników i włościan. Od losów tych warstw, ich dobrobytu jako też kultury i poczucia obywatelskiego zależy w ogromnym stopniu harmonijny rozwój Polski i jej przyszłości. O tym pamiętać musi kierownictwo państwa, z tym należy się liczyć we wszelkim planowaniu i konstruowaniu przyszłego życia Polski.

Krzewienie nienawiści klasowej jest obce duchowi polskiemu. Każdy rzetelny pracownik i wykonujący swe obowiązki w stosunku do Państwa, jest pełnowartościowym obywatelem. Żadna praca nie poniża — poniża lenistwo i nieróbstwo. Uznając tę zasadę, troską Państwa musi być zatrudnienie ludności, by jej w ten sposób umożliwić osiągnięcie pełnej wartości obywatelskiej.

Pewność jutra dla pracowników

Państwo otacza opieką inicjatywę prywatną i ustala za

(Dokończenie na str. 2-ej)

Jedna wola — jeden cel

Dokończenie przemówienia płk. Adama Koca

sady, zapewniające właściwe warunki dla pracy rąk i użyteczności kapitałów.

Rola pozytywna inicjatywy prywatnej i działalności kapitałów kończy się tam, gdzie zaczyna się naruszenie równowagi interesów społecznych lub zubożenie majątku narodowego.

Stosunki między pracodawcą a pracownikiem muszą się pod kontrolą i naciskiem Państwa w ten sposób ułożyć, aby zapewnić warsztatom racjonalne warunki produkcji, a rzeszom pracowniczym pewność jutra i stopniowy, ale stały wzrost poziomu życia. Pracodawcy i pracownicy muszą się nauczyć zasiadać przy jednym stole i ułożyć współżycie i współpracę w rzetelnych ramach realnych możliwości, pamiętając o warsztatach pracy, z którymi nietylko ich los. ale i byt Polski jest związany.

Przeciwstawiając się każdemu wyzyskowi, Państwo musi siebie uważać za jedyny i wyłączny czynnik powołany do regulowania wzajemnych stosunków poszczególnych warstw obywateli. Tak samo musi Państwo kategorycznie przeciwstawić się wszelkim próbom podporządkowania naszego życia wewnętrznego nakazom przychodzącym z zewnątrz.

Zagadnienie wsi

6) Zagadnienie wsi — jest jednym z najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień w Polsce. Od jego rozwiązania zależy w dużym stopniu proces narastania sił państwa.

Obecne położenie wsi nie jest objawem przejściowym, wywołanym koniunkturą lub zbiegiem okoliczności. Na dzisiejszy stan wsi składa się długa przeszłość. Koniunktura wpływa na złagodzenie lub zaostrzenie zagadnienia. ,

Na dzisiejszy stan wsi złożyły się liczne lata i liczne przyczyny. Z tego wynika, że jeden jakiś zabieg lub środek nie potrafi poprawić tego stanu. Konieczne jest zastosowanie całego zespołu środków zaradczych, które dopiero razem, działając równocześnie i w sposób skoordynowany, dadzą w rezultacie inny układ strukturalny wsi, włączając ją w sposób o wiele ściślejszy i zdrowszy w życie organizmu narodowego i sprowadzając w konsekwencji poprawę bytu ludności wiejskiej oraz korzyści dla Państwa.

Środki zaradcze

Widzimy następujące środki zaradcze:

a) w dążeniu do przebudowy naszego ustroju rolnego — znaczne zwiększenie sumy globalnej włościańskiego posiadania ziemi. Przebudowę tę należy przeprowadzić w sposób racjonalny i celowy, unikając obniżenia naszej produkcji rolnej.

b) komasacja i melioracja.

c) podniesienie kultury rolnej, by poprzez podniesienie i udoskonalenie produkcji zwiększyć dochód posiadacza,

d) zracjonalizowanie zbytu produkcji oraz udoskonalenie jej wymiany,

e) ustawowe przeciwdziałanie dalszemu rozdrabnianiu własności włościańskiej,

f) organizacja celowego i dogodnego kredytu dla potrzeb włościaństwa,

g) podniesienie oświaty i wyrobienia obywatelskiego ludności wsi.

Ale te wszystkie środki nie usuną w całości przeludnienia wsi.

Wzmożenie naszego życia gospodarczego, rozwój miast oraz przemysłu, handlu i rzemiosła muszą umożliwić części ludności wiejskiej odpływ ze wsi i znalezienie warsztatów pracy i środków egzystencji.

Jeszcze raz podkreślamy, że tylko skoordynowane stosowanie wszystkich tych środków wyda pożądany rezultat, a wymaga tego wzgląd na materialne siły Państwa i wzgląd na jego siłą moralną.

7) Rozwój miast, intensyfikacja życia miejskiego, rozwój rzemiosła, przemysłu i handlu polskiego, nie tylko umożliwią odpływ nadmiaru ludności ze wsi, ale również w sposób wybitny przyczynią się do likwidacji tak dotkliwego bezrobocia.

Rozwój rzemiosła i przemysłu usunie konieczność nadmiernego importu gotowych towarów zagranicznych i stwarzać będzie coraz większe możliwości eksportu, wzmagającego siły finansowe Państwa. Rozwój handlu i jego racjonalizacja na równi z rozwojem rzemiosła i przemysłu są elementami wzmożenia siły gospodarczej Państwa.

Osiągnięcie powyższych celów związane jest z przygotowaniem miast i miasteczek do spełnienia tej wielkiej misji państwowej.

Wzmożenie polskiego mieszczaństwa odegra w życiu naszym nie tylko wielką rolę gospodarczą, ale i kulturalną.

8) Kultura polska w nauce, sztuce i obyczaju winna być wykładnikiem geniusza narodowego.

Nauka polska, czerpiąc z ogólno - ludzkiego skarbca i dodając do niego swe zdobycze, powinna znaleźć swój bezpośredni, przyrodzony cel w poszukiwaniu i dostarczaniu dla narodu i państwa nowych elementów bogactwa i siły, Musi ją łączyć pod tym względem ścisłe współdziałanie z kierownictwem państwa.

Literatura i sztuka mogą wypełnić swe wysokie posłannictwo tylko w oparciu o właściwości i potrzeby ducha polskiego. Wyrastając z rodzinnego podłoża i kierując się jego potrzebami, zachowają one swą odrębność kulturalną, cechującą wszystkie nieśmiertelne dzieła w tej dziedzinie.

Nauka, literatura i sztuka tak pojęte, będąc źródłem duchowych i materialnych wartości narodu, winny być przez państwo otoczone troskliwą opieką.

9) Wytyczną naszą w stosunku do mniejszości narodowych jest chęć bratniego współżycia obywatelskiego na tej ziemi, za którą w ciągu wieków przelewaliśmy krew, zakładając ogniska cywilizacji i broniąc ich przed zalewem barbarzyństwa.

W historycznych procesach splotły się nasze losy. W nasze współżycie wbijały się kliny interesów obcych dla nas i dla nich. Po latach wspólnej niedoli znaleźliśmy się znowu w ramach jednej Rzeczypospolitej. Zdajemy sobie sprawę z odrębności, stanowiących różnicę między nimi a nami. Uznajemy te odrębności, jak długo nie godzą w interesy państwa, i o ile nie są rozmyślnie wyzyskiwane dla wznoszenia między nami muru chińskiego i gruntowania nienawiści.

W stosunku do ludności żydowskiej — stanowisko nasze jest następujące: zbyt wysoko cenimy poziom i treść naszego życia kulturalnego, jak również porządek, ład i spokój, bez którego żadne państwo obejść się nie może — abyśmy mogli aprobować akty samowoli i brutalnych odruchów antyżydowskich, uchybiających godności i powadze wielkiego narodu.

Zrozumiałym natomiast jest instynkt samoobrony kulturalnej i naturalną jest dążność społeczeństwa polskiego do samodzielności gospodarczej. Tembardziej jest to zrozumiałe w okresie przez nas przeżywanym, w okresie wstrząsów ekonomicznych i finansowych, gdy jedynie głębokie poczucie obywatelskie, ofiarność w stosunku do państwa i bezkompromisowe związanie z państwem swego życia i mienia mogą mu umożliwić wyjście z tych wstrząsów w stanie nieosłabionym.

Ponad płoty i mury

Formułując nasz pogląd na dzisiejsze położenie Polski i wyłuszczając ramowo nasze najbardziej kardynalne zasady, określające kierunek, w jakim chcemy prowadzić pracę, wyciągamy rękę do tych wszystkich, którzy, podzielając nasze zapatrywania, chcąc przystąpić do wspólnego wysiłku.

Wyciągamy rękę ponad płoty i mury, które w rzeczywistości czy w wyobraźni dotychczas dzieliły naród. Nienaruszalności tych murów niech strzegą gracze polityczni, niech je wzmacniają drutami kolczastymi w obronie osobistych lub partyjnych ambicji i interesów. Z antykwariuszami tej smutnej przeszłości nie chcemy mieć nic wspólnego.

Ożywieni rzetelną intencją zwracamy się do ludzi rzetelnych, chcących pracować dla Ojczyzny.

Długo obserwowaliśmy wewnętrzne życie Polski,

Czekaliśmy długo, by doczekać się tej chwili, kiedy w społeczeństwie ugruntuje się przekonanie, że Polaków nie stać na chodzenie samopas osobnymi ścieżkami, łączącymi się tylko w pewnych chwilach, od święta.

Czas najwyższy skupić wytrwały, codzienny wysiłek, by każdą energię wyzyskać jak najekonomiczniej i najracjonalniej. Nie wolno tracić czasu bo gdzieindziej od dawna już zarosły trawą dróżki i ścieżki ideowych sobiepanów, a natomiast rozlega się żelazny krok potężnych i dyscyplinowanych szeregów, prowadzonych jedną wolą, ku jednemu celowi.

Kalendarz dnia

22 LUTY

PONIEDZIAŁEK
Katedry św. Piotra w Antiochii, Małgorzaty z Kortony.
Słowiański: Wracisława.
Słońca: wsch. 6.38, zach. 17.2.
Księżyca: wsch. 13.58, zach. 4.54.

HISTORIA PODAJE:

1382 Data założenia Jasnej Góry.
1512 Zmarł w Sewilli znakomity podróżnik Amerigo Vespuci, który swym imieniem dał nazwę Ameryce.
1732 Urodził się Jerzy Waszyngton.
1807 Zdobycie Tczewa przez gen. Dąbrowskiego.
1810 Urodził się pod Warszawą Fr. Szopen.
1846 Manifest Rządu Narod. po wybuchu powstania w Rzplitej Krakowskiej.
1848 Wybuch t. zw. rewolucji lutowej w Paryżu.

PRZYSŁOWIA:

„Gdy kot w lutym na słonku się grzeje, musi w marcu iść na przypiecek".

AFORYZMY:

„Pańskie oko więcej zrobi, niż ręce".

„ZŁOTE MYŚLI":

Dobrej prządce nigdy nie braknie kądzieli.

KTO NIE WIE, ŻE:

Ogólna liczba chrześcijan na świecie wynosi 710 milionów, z tego rzymsko-katolików jest 340 milionów.

WESOŁE DROBIAZGI:

Próbki języka esperanto: c. l. koniak — koniako, knajpa — spelunco, tytoń — kapusto, teatr — budo, radca miejski — fujaro, prezydent — aferisto, c. d. n.

HUMOR WIEKICH LUDZI:

Dyplomaci. Hr. Ignatjew (1832—1908), poseł rosyjski w Konstantynopolu, znany był szeroko ze swej zdolności mijania się z prawdą. Gdy zapytał go, raz Osman Pasza, słynny wódz turecki, czy nigdy nie mówi prawdy — hrabia na to:

— Kiedy mówię „przysięgam" — to nie ma to żadnego znaczenia; za to, kiedy mówię „na honor", — wtedy — przysięgam panu, słowa moje są prawdziwe.

Na małej wokandzie...

Tani mąż

czyli wystrzegać się podsłuchów

(A. E.) — Dzieńdobry ci, Agato! — zawołała pani Rozalja Ględołek, otwierając drzwi od mieszkania.

— Ach! — pisnęła pani Agata Parkowska, ujrzawszy przyjaciółkę z lat dziecinnych, — Rózia! Kopę lat żeśmy się nie widziały! Jak ci się wiedzie na prowincji?

Po długotrwałych uściskach przyjaciółki siadły na otomance.

— Podobnież wydałaś się za mąż? — pytała pani Rozalia.

— A i owszem.

— Szczęśliwa jesteś w małżeńskiem stanie?

— Jakby ci to powiedzieć... sama nie wiem.

— A skądeś wytrzasnęła tego małżonka?

W tym momencie stanął za drzwiami pan Hipolit Parkowski. Wyjął klucz z kieszeni, ale usłyszawszy, że o nim właśnie mowa, wstrzymał dech w piersiach i słuchał.

— Z ogłoszenia matrymonialnego go poznałam — mówiła pani Agata.

— Faktycznie? — podziwiała pani Rozalia. — No i jakiż on? Ładny?

— Tego to nie można o niem powiedzieć.

— Zgrabny?

— On się uważą za zgrabnego, ale insze ludzie tego nie widzą.

— Takiem sposobem n. że mądry?

— Ii, gdzie on tam mądry. Wogóle żadnych zaletów w niem nie znajduję, ale zawsze te złotówkę, co mnie ogłoszenie kosztowało, to wart.

Powyższa ocena tak rozgniewała stojącego za drzwiami pana Hipolita, że wpadł do mieszkania i pobił grymaśną żonę. A że przy sposobności powiedział parę brzydkich słów na panią Rozalię, więc sąd grodzki skazał go na 10 dni aresztu.

Wesoły kącik

Torebka

Młoda pani, idąca przede mną była rzeczywiście bardzo zgrabna. Sunęła chodnikiem, jak sarenka, i od czasu do czasu przystawała przed jakąś wystawą.

Przystawałem również i próbowałem zajrzeć jej w oczy. Udawała, że mnie nie dostrzega. Ręce miała zajęte paczkami i w pewnej chwili z pod pachy wysunęła się jej torebka. Nie dostrzegła nawet zguby.

— Proszę pani! — zawołałem.

Nie dosłyszała widocznie, bo zaczęła biec w stronę stojącego na przystanku tramwaju. Kiedy podniosłem torebkę, tramwaj już ruszył.

Gonić tramwaj taksówką?... Iii... nie warto.

Otworzyłem torebkę. Była pusta. W bocznej przegródce tkwił tylko bilet wizytowy: „Zofia Bielska, Niecała Nr..."

— Okazja do zawarcia znajomości jest — pomyślałem zadowolony.

I wieczorem odesłałem przez dozorcę torebkę z liścikiem...

„Szanowna Pani! Zwracam zgubioną torebkę. Przy okazji ośmielam się zapytać, czy można panią odwiedzić. Czekam na odpowiedź przed bramą".

Po chwili dozorca przyniósł mi odpowiedź:

„Szanowny Panie! Za torebkę dziękuję... Ale brak dwudziestu złotych. Niechno pan dobrze przeszuka kieszenie".

Zrobiło mi się przykro. Może rzeczywiście zgubiła przed tym? I jeżeli jej powiem, że nie było, nie uwierzy. Posądzi mnie o kradzież...

Poszedłem na górę osobiście.

— Oto dwadzieścia złotych, proszę pani... Rzeczywiście wypadły i nie zauważyłem...

Przyjęła mnie bardzo grzecznie. Podała herbatę... Gawędziliśmy do późna w nocy... Właściwie tylko ja mówiłem. A ona słuchała z uśmiechem.

Kiedy się już zabierałem do wyjścia, postanowiłem jej wyznać prawdę.

— Wie pani, — powiedziałem — że w torebce właściwie nic nie było.

Wcale się nie zdziwiła.

— Wiem.

— Ja... jakto?... A dlaczego pani napisała, że brak 20 złotych?

— No, bo pan przez dozorcę zamówił wizytę. A ja za wizytę zawsze biorę z góry... Teraz goście bardzo niepewni...

— Cooo? Przecież ja tylko z panią rozmawiałem!...

— Nie moja rzecz. Nie trza było gadać. Gość może robić co mu się podoba, a ja za stracony czas sobie liczę.

Napoleon Sądek

RADIO

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 „Parę informacji". 7.30 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 9.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Trio Salonowe Polskiego Radia. 12.50 „Pomyślmy o starych" — pogadanka. 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Fryderyk Chopin. 15.55 „Wszystkiego po trochu". 16.15 „Czy mamy także mowić ortograficznie" — odczyt. 16.30 Pieśni ludowe orawskie. 16.50 „Co Polska wniosła do kultury": „Uniwersytet Jagielloński — wszechnica międzynarodowa" — odczyt. 17.50 „Płotyna" pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Umowa o dożywocie" — felieton prawno-społeczny. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 „Echa minionych lat". 20.20 X koncert Ormuzu. 21.30 Fragment z dialogu „Laches czyli o męstwie" — Platona. 22.00 Mała Orkiestra P. R. z udziałem Wery Gran — refreny. Zakończenie audycji o godz. 23.30

Przed koronacją króla Jerzego VI-go

Sensacyjna korespondencja z Londynu

Londyn, w lutym

Podczas historycznego już dzisiaj kryzysu dynastycznego W. R. Hearst, amerykański dziennikarz, a właściwie wydawca szeregu dzienników, który jednak często chwyta za pióro, tak scharakteryzował angielskiego premiera:

„Premier Stanley Baldwin, gentleman myślący kategoriami przeszłych stuleci, robi na mnie wrażenie czegoś sztywnego, a jednocześnie tępego jak te rzeźbione z drzewa figury na dziobie okrętu z 16 wieku, serce ma oczywiście jakby z dębu, i głowę ma też dębową..."

Wśród 30 milionów czytelników amerykańskich, z których większość należała do zwolenników b. króla, ta charakterystyka nie wywołała protestu. Anglia jednak była oburzona, że tak się pisze o człowieku, który zdaniem bardzo wielu uratował koronę.

A jednak dzisiaj spokojnie już się mówi o tym, że zaraz po koronacji „swego" króla Baldwin ustąpi i miejsce jego zajmie właśnie przyjaciel księcia Windsora, Neville Chamberlain. Już dzisiaj nie jest żadną tajemnicą, że jednocześnie ustąpi lord Halifax i Mac Donald.

Baldwin nie był popularny wśród młodych polityków angielskich, którzy zawsze mu zarzucali zbyt arbitralny sposób postępowania. Nazywano go nawet „demokratycznym dyktatorem". Sprawy wewnętrzne i zagraniczne pozostaną zapewne w tych samych rękach: sir Johna Simona i Anthony Edena. Skarb obejmie sir Samuel Hoare.

O b. królu się tu nie zapomina. Coraz to zdarza się jakaś okazja ku temu, by opinia go sobie przypomniała. Chciał odwiedzić go najbardziej mu oddany brat, Duke of Kent. To było zdaniem sfer miarodajnych „niepożądane". Również racja stanu nie pozwoliła na tę podróż drugiemu bratu, Duke of Gloucester. Więc poczciwa 40-letnia Princess Royal (siostra królewska) zabrała swego męża i pojechała odwiedzić „samotnika z Enzesfeld". Szwagrowie nigdy nie byli ze sobą w przyjaźni. B. król jakoś nie mógł strawić Earl'a of Harewood (Viscount of Lascelles w dniu ślubu). Jeszcze jako książę Walii powiedział o nim kiedyś: „Gdy ja staję się coraz prościejszym człowiekiem, Lascelles'a rozpiera coraz bardziej pycha". Dzisiaj istotnie różnice między nimi są bardzo małe: jeden Duke a drugi Earl. Po polsku znaczy to prawie to samo.

Tych arystokratycznych „parów" posiada Anglia bardzo wielu. Podczas przygotowań do koronacji przewidziano dla nich 1000 miejsc. Dla ich dzieci i najbliższych krewnych — drugi tysiąc. Dla członków parlamentu i ich żon — 900. Dla przedstawicieli Dominiów — 800. Wreszcie dla ukoronowanych głów i innych dygnitarzy z zagranicy — 200. A w ogóle specjalnie zaproszonych gości podczas koronacji ma być 80.000. Dla tych 80.000 osób trzeba przygotować siedzące miejsca w lożach i standach specjalnie zbudowanych wzdłuż drogi, którą kroczyć będzie królewski orszak. Okazało się, że na osobę wypada tylko 18 cali. Gdy się o tym ludzie dowiedzieli, odezwały się protesty. „Jakto 18 cali?" Wiele kobiet ma w biodrach 20 cali i więcej! A niektórzy mężczyźni mają przeszło 18 cali w ramionach!"

Jednak protesty nic nie pomogą, bo miejsca nie ma. Dekoratorzy już sobie obliczyli, że na przybranie tych standów potrzeba będzie łącznie 76.000 metrów różnych materii, poczynając od aksamitu a kończąc na kolorowych perkalach. Samych rur stalowych do ogrodzenia potrzeba będzie przeszło 500 kilometrów! Dla niejednego będzie to sposobność do zrobienia majątku. Ponieważ Ameryka wybiera się tłumnie na uroczystość i zakupiła już dawno wszystkie miejsca na „Queen Mary", „Normandie" i „Berengarii", które wyjeżdżają z New Yorku w początku maja, więc też i hotelarze odpowiednio się na tę inwazję przygotowali. Drugorzędne hotele, jedyne w których jeszcze jest nieco wolnych pokojów, żądają już po 15 funtów dziennie i to pod warunkiem, że gość musi zapłacić za dwa tygodnie z góry. Więc płacą i nawet niebardzo protestują.

Aby Londyn odpowiednio przygotować na przyjęcie gości i zabezpieczyć ich od różnych „kombinatorów", nie mówiąc już o zwykłych złodziejach, główny inspektor policji, Donaldson, zabrał się do oczyszczenia stolicy z różnych mętów.

„Muszę wyczesać miasto gęstym grzebieniem" — powiedział dziennikarzom. „A moi koledzy zrobią to samo we wszystkich portach". „Mucha nie przeleci!" — jak to mówią w Warszawie. A jest co robić, bo jednak Londyn posiada swych specjalistów. Najgorsze są podobno „damy". Te, które podczas wycieczki samochodowej wyciągają w chwili zapomnienia portfel, oraz te, których honor ratuje ad hoc wynajęty mąż, chwytający przygodnego amanta „in flagranti" i grożący skandalem. Tacy są dla cudzoziemców najniebezpieczniejsi.

No i nie trzeba zapominać o tym, że może się znaleźć jakiś wariat w rodzaju McMahona, który będzie chciał nastraszyć królewskie konie, strzelając z rewolweru. Przed tymi trzeba się również zabezpieczyć.

M. S.

Za pobicie urzędników

Sąd Okręgowy w Nowym Sączu na sesji wyjazdowej w Zakopanem skazał za występek z art. 240 k. k. Witolda Podgórskiego na 10 miesięcy więzienia oraz Adama Kamińskiego i Józefa Paczuskiego po 6 miesięcy więzienia każdego za pobicie we wrześniu ub. r. w Zakopanem urzędników Urzędu Skarbowego.

Wykonanie kary sąd zawiesił na 4 lata. Inni oskarżeni zostali zwolnieni od winy i kary.

Należy zaznaczyć, że W. Podgórski jest prezesem koła Stronnictwa Narodowego w Zakopanem, zaś Kamiński kierownikiem organizacyjnym tej partii na powiat nowotarski.

Nieślubny mąż 14-letniej

skazany na rok więzienia z zawieszeniem

Jak już podawaliśmy przed kilku tygodniami we wsi Sułkowice gminy Czersk pow. Warszawski 14-letnia Ludwika Ciach została matką. Utrzymywała ona stosunki cielesne z niejakim Władysławem Kantarskim, którego też pociągnięto do odpowiedzialności.

Sąd pierwszej instacji skazał Kantarskiego na 1 rok więzienia.

Od tego wyroku zaapelował obrońca oskarżonego adw. Frenkiel, prosząc o zawieszenie kary.

Na onegdajszej rozprawie w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie prokurator wnosił o zatwierdzenie wyroku, pierwszej instacji twierdząc, że zawieszenie kary w sferach wiejskich rozumiane jest jako uniewinnienie. Natomiast obrońca Kantarskiego zwracał uwagę, że opieka społeczna na wsi nie stoi tak wysoko, aby być spokojnym o los nieszczęśliwej matki i jej dziecka, na których utrzymanie łoży obecnie oskarżony, wobec czego zawieszenie kary leży niejako w interesie publicznym.

Sąd Apelacyjny przychylając się do wywodów obrońcy zawiesił wykonanie kary na przeciąg trzech lat.

Po 56 latach zdemaskowano mordercę

Był nim znany milioner i filantrop

W początkach stycznia b. r. po Sanct Barbara lotem błyskawicy rozniosła się wiadomość, że 82 letni milioner i filantrop Stuart Weldon został aresztowany. Oskarżono go o potrójną zbrodnię, jakiej dokonał przed 56 laty.

Jak wpadło się na trop tej zbrodni po tylu latach?

15 października 1936 roku trzej bezrobotni górnicy udali się do Newady, aby odgrzebać stary, już dawno zasypany szyb. Przypuszczali, że może uda się im tam znaleźć trochę złotego pyłu. Był to niegdyś słynny szyb Toile, gdzie przed wieloma laty znajdowano mnóstwo złota. Bezrobotni kopali 19 dni i w końcu natknęli się na bucik. Następnego zaś dnia na ludzki szkielet.

Z początku chcieli zawiadomić o tym policję, ale zaraz doszli do przekonania, że człowiek, którego szkielet znaleźli, zginął chyba wskutek nieszczęśliwego wypadku. Zebrali więc kości i zakopali je. Po dwóch dniach natknęli się na dwa szkielety. Jeden ze szkieletów trzymał w ręku blaszane pudełko. Jeden z bezrobotnych wyciągnął mu pudełko, otworzył je i znalazł tam pożółkłą kartkę, którą jednakże można było jeszcze odczytać.

Kartka pisana niewprawną ręką była tej treści: „24 października 1880 roku. Znaleźliśmy wielką żyłę złota. Było nas czterech. Stuart Weldon zwabił nas tutaj i zastrzelił. Wróciłem do przytomności po kilku godzinach. Amory i Darley natychmiast wyzionęli ducha. Wiem, że muszę umrzeć, ponieważ kula przebiła i utkwiła mi w kręgosłupie i jestem sparaliżowany. Pozdrówcie moją żonę w Santa Fe. Leslie Scott".

Bezrobotni natychmiast zawiadomili o swoim odkryciu władze, które wszczęły dochodzenie. Wkrótce doszły do przekonania, że wspomnianym w liście zabójcą może tylko być zamieszkały w St. Barbara milioner, Stuart Weldon. Zanim przystąpiono jednakże do aresztowania go, chciano nabrać większej pewności i szukano świadków. Wreszcie znaleziono świadka.

Z początku milioner wypierał się winy. Twierdził, że nie ma nic wspólnego z tamtym Weldonem, że w krytycznym czasie przebywał w Waszyngtonie. Tego nie można było skontrolować. Wówczas sędzia śledczy uciekł się do ostatniego środka i kazał wprowadzić do gabinetu świadka. Zaraz też wszedł siwy trzęsący się staruszek. Gdy milioner ujrzał go, przejechał ręką po czole i wykrzyknął przerażony:

— Przecież to Primrode Joe!

Starzec prowadził przed 56 laty karczmę w Newadzie i pamiętał jeszcze owych 4 poszukiwaczy złota. Nigdyby jednakże nie poznał starego Weldona. Wówczas miał Weldon 26 lat, a teraz siedział przed nim dostojny starzec. Natomiast Weldon odrazu go poznał. Primrose Joe miał dziwacznego kształtu czaszkę, a na jej czubku znajdowała się potężna brodawka. Po niej poznał go milioner i tym się zdradził.

Sąd wziął pod uwagę podeszły wiek milionera, na którym dokonał trzykrotnego zabójstwa i skazał go na dożywotnie więzienie.

Zemsta siostry

Wydała w ręce władz brata—bandytę!

W Mitrowicach (Jugosławia) przed pewnym czasem ku radości władz ujęto niebezpiecznego bandytę, Redjepa Haidera, który dawał się dotkliwie we znaki ludności i którego policja od dawna poszukiwała. Zadowolenie władz nie trwało jednakże długo. Przed kilkoma dniami, nagle stwierdzono, że Haider wymknął się z więzienia przez otwór wybity w ścianie. Natychmiast wszczęto za nim pościg, ale wszelki ślad po bandycie zginął.

Dzięki przypadkowi zdołano tylko wyjawić tę tajemniczą sprawę. Redjep Haider posiadał dwie siostry. Starsza z nich Anifa była bardzo brzydka, natomiast młodsza, Chairia wyjątkowo piękna. W uroczej Chairii zakochał się młody parobek Hassan Cekiwocz. Gdy żona uwięzionego bandyty, 16-letnia Murija dowiedziała się, że parobczak poprosił o rękę uroczej szwagierki, wpłynęła na nią, aby dała mu twierdzącą odpowiedź, dopiero wówczas gdy oswobodzi Redjepa z więzienia.

Ponieważ zakochani wszystko uczynią, aby tylko zdobyć wybrankę swego serca, Hassan podjął się oswobodzenia swego przyszłego szwagra. Przemycił do jego celi narzędzia niezbędne do przebicia otworu w ścianie.

Piękna Chairia dotrzymała słowa. Gdy bandyta uciekł z więzienia, odbyły się huczne zaręczyny. Anifa nie mogła patrzeć obojętnie na szczęście swej młodszej siostry. Z wściekłości, że wybór parobka, w którym kochała się skrycie, nie padł na nią, udała się na policję i opowiedziała o wszystkim.

Całe towarzystwo zostało aresztowane jeszcze podczas zaręczyn.

Frontem do Morza!

W Krakowie jest wiosna

Na ulicach sprzedają bazie

W Krakowie zaznaczyło się znaczne podniesienie się temperatury, która w dniu wczorajszym doszła do 20 st. w słońcu i 8 st. C. w cieniu.

Na ulicach miasta ukazali się uliczni sprzedawcy z wiązkami pierwszych, wiosennych kwiatów i bazi.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa, i zmarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokołem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki usiłował zniewolić Izdebską, ta jednakże zdołała mu się wyrwać i uciec. Z zemsty majster zadenuncjował ją w ochranie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tania postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiła się w ochranie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdołał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Gdy jechała wraz z ojcem zobaczył ją doktór Dłuski, jeden z bojowników o wolność, i odtąd towarzysze uważali Tanię za zdrajczynię.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki towarzysza partyjnego, Piaseckiego, straconego przez Moskali. Tu też doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć. Uprzedzono ją „grypsem", że do jej celi przybędzie spowiednik. Gdy Izdebska została sama z księdzem, ten udzielił jej wskazówek odnośnie ucieczki i zostawił mundur strażniczki, aby mogła się przebrać. Ucieczka się udała, ale władze zwierzchnie obawiając się dymisji osadziły w więzieniu strażniczkę pilnującą Jadwigę Izdebską. Strażniczkę oskarżono o ułatwienie ucieczki Izdebskiej. Jadzia przybyła do mieszkania Piaseckiej i tu spotkała się z Tadeuszem.

Z kolei przystąpiono do drugiego zamachu na pułkownika Iwanowa. Tania wysłała do niego list, że niby chce się z nim zobaczyć i wyznaczyła mu spotkanie. W rzeczywistości zamiast Tani miał czekać bojowiec. Tymczasem Iwanow na spotkanie nie poszedł, lecz wysłał agenta, który też został zabity zamiast pułkownika. Po tym nowym nieudanym zamachu, Tanię znów uważano za prowokatorkę, lecz ostatecznie przekonano się o jej niewinności.

Tania umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymawszy jasnej odpowiedzi, Tania szybko odeszła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odnaleść.

Bojowcy postanowili zgładzić generał-gubernatora Skałłona i opracowali dokładny plan zamachu. Jeden z nich w przebraniu rosyjskiego oficera miał znieważyć czynnie konsula niemieckiego. Obrażonemu dyplomacie powinien wyrazić ubolewanie generał-gubernator. Bojowcy więc planowali, że w tym czasie, gdy Skałłon będzie jechać do mieszkania konsula, rzucą na niego bombę.

W tym celu członkini organizacji bojowej, Hanna wynajęła mieszkanie frontowe w domu przy ul. Koszykowej 13. Okna jej lokalu wychodziły na Koszykową i Natolińską, na której mieszkał konsul niemiecki. Bomby miano rzucić z okien wychodzących na Natolińską. Hanna zameldowała się jako Irena Kozłowska, a Jadzię Izdebską i drugą bojówczynię przyjęła rzekomo do służby.

Tadeusz przyniósł do mieszkania na Koszykowej cztery bomby. Wszystko jest już przygotowane do zamachu. Trzy dziewczyny czekają tylko na przejazd Skałłona.

Bojowiec Adam, przebrany za oficera rosyjskiego z 34-go pułku artylerii z Kalisza, spoliczkował wice-konsula niemieckiego, po czym spokojnie odjechał dorożką do mieszkania na Wolskiej, gdzie oczekującemu na niego Tadeuszowi opowiedział przebieg całego zajścia. Obrażony wice-konsul zażądał satysfakcji. Skałłon, przerażony odpowiedzialnością, grążącą mu za znieważenie obcego dyplomaty, wezwał dowódcę 34 pułku i kazał dostarczyć winnego oficera.

Poszukiwania oficera, który czynnie znieważył niemieckiego wice-konsula, nie dały żadnego rezultatu. Skałłon otrzymał rozkaz złożenia wizyty niemieckiemu wice-konsulowi i przeproszenia go za przykre zajście. Generał gubernator bojąc się zamachu bojowców, kazał przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności. Tajni agenci zbadali, kto zamieszkuje frontowe mieszkania na ulicach, przez które przejedzie Skałłon.

Stróż zrobił tajemniczą minę.

— Na pierwszym piętrze? O, tam mieszkają osoby bardzo, bardzo bogate...

— Kto? — zapytał agent.

— Krewna hrabiny Przeździeckiej. A za dziesięć dni sama hrabina tu przyjedzie do tej pani. Jaka to ładna kobieta! Co wieczór przychodzi do niej narzeczony, bogaty dziedzic! W oku ma monokl i nie pokazuje się u narzeczonej bez bombomiery.

— **Jak się ta pani nazywa?**

— Kozłowska. Ach, jaka to delikatna osoba! Kiedy wprowadziła się, dała mi trzy ruble napiwku. Słyszy pan? No, nic dziwnego, krewna hrabiny...

Agent, zadowolony z informacji stróża, zapisał sobie wszystko i poszedł.

Generał-gubernator zdecydował, że jego wizyta u niemieckiego wice-konsula nastąpi w sobotę o godzinie dwunastej w południe. W piątek przed wieczorem komendant policji przybył do Belwederu i zdał generał-gubernatorowi raport, z którego wynikało, że wszystko jest w zupełnym porządku.

— A jakie informacje otrzymał pan o lokatorach frontowych mieszkań? — zapytał Skałłon.

— Jak najlepsze, ekscelencjo! Mieszkają tam przeważnie lekarze, inżynierowie, hrabiowie, dyrektorzy fabryk... O każdym lokatorze oddzielnie zbieraliśmy wiadomości.

— A czy strychy zostały przeszukane?

— Tak, wasza ekscelencjo!

— No, jeżeli tak, to mogę jechać do wice-konsula! Przez jakie ulice będę jechał?

— Przez Aleje Ujazdowskie, Koszykową i Natolińską. Dwustu tajnych agentów będzie stało wzdłuż całej drogi...

A jednak Skałłon ciągle jeszcze nie czuł się bezpieczny. Przerażające myśli go nawiedzały. Wpadło mu na przykład na myśl, że bojowcy podminowali bruk w Alejach Ujazdowskich. Jak tylko kareta nadjedzie na to miejsce, natychmiast nastąpi wybuch, a on, Skałłon, wyleci w powietrze.

W nocy z piątku na sobotę dręczyły Skałłona ciężkie sny, a gdy rano obudził się, cały był oblany zimnym potem... Kilka razy przeżegnał się i zmówił modlitwę...

W niecierpliwym oczekiwaniu...

W eleganckim ubraniu i z monoklem w oku, czuł się Tadeusz bezpieczniejszy, niż kiedykolwiek. W ostatnich dniach rzadko spotykał się z towarzyszami partyjnymi, nie przychodził wcale do kawiarni i mieszkań partyjnych, gdzie spotykali się zwykle rewolucjoniści, aby nie zaciągnąć za sobą szpiclów na Koszykową Nr. 13.



— Jak się ta pani nazywa?

Cały dzień spędzał w mieszkaniu. Umyślnie wynajął pokoik na ulicy Mokotowskiej u zubożałej rodziny, której przedstawił się, jako student Uniwersytetu Warszawskiego.

Wieczorem szybko przebywał niedużą przestrzeń, dzielącą go od Koszykowej Nr. 13. W tej dzielnicy zamożnych ludzi, było niewielu szpiclów, bo ochrana dobrze wiedziała, że rewolucjonistów należy szukać na Woli, Ochocie i innych przedmieściach, na których mieszkają biedni ludzie.

„Narzeczony", „bogaty dziedzic", prawie każdego wieczora odwiedzał swoją „narzeczoną". Drzwi zawsze otwierała (jak to jest przyjęte w bogatych domach), „pokojówka".

— Co słychać, mój drogi? — pytała zawsze Jadzia drżącym głosem, widząc tego, do którego należała duszą i ciałem. — Czekamy z niecierpliwością, kiedy wreszcie upatrzona zwierzyna wpadnie w nasze sidła. A tymczasem nic nie słychać i nie widać!

— Teraz zwierz musi już wpaść w nasze sidła, które tak sprytnie na niego zastawiliśmy, — odpowiedział jej z uśmiechem Tadeusz. — Dziś niemiecki wice-konsul tak oberwał po pysku, aż mu się policzki zaczerwieniły... Od jutra począwszy można w każdej chwili spodziewać się przejazdu Skałłona...

— Będziemy go miały na oku, — powiedziała Hanna. — Rzadko kto tędy przejeżdża. Ulica Natolińska jest bardzo cicha i spokojna. Jak tylko przejeżdża kareta, słychać ją już zdaleka.

— Z góry to przewidziałem, — rzekł Tadeusz. Każde uderzenie kopyt o bruk natychmiast powinno zwrócić waszą uwagę.

— Tak czy tak, często stajemy przy oknie i flirtujemy z naszymi sąsiadami, — śmiała się Laleczka. — Dlatego zawsze widzimy, co się dzieje na ulicy...

— Kto rzuci pierwszą bombę? — zapytała Jadzia, a w oczach jej zapłonął ogień zapału.

— Zaraz, zaraz, rozdzielimy dokładnie role.

Jadzia opuściła rolety. Trzy dziewczyny usiadły obok Tadeusza i patrzały w niego, jak pilne uczenice wpatrują się w swego nauczyciela w oczekiwaniu wykładu. Jadzia dygotała. Czuła się teraz najszczęśliwszą istotą na świecie...

Tadeusz mówił przyciszonym głosem:

— Jak to już wam powiedziałem, bomby trzeba rzucać według planu, z góry obmyślonego, w odstępach dokładnie wyliczonych, w przeciwnym bowiem razie mogą nie spełnić swego przeznaczenia. Pierwszą bombę rzuci Hanna, wprost pod kopyta końskie. Po dwóch-trzech sekundach Jadzia zrzuci z drugiego okna drugą dziesięcio-funtową bombę.

— Gdy straż przyboczna Skałłona zobaczy, że pada na nich jedna bomba za drugą, zdezorientuje się zupełnie. Natychmiast wybuchnie okropna panika, bo musicie wiedzieć, że dziesęcio-funtowe bomby posiadają ogromną siłę wybuchową, a odgłos wybuchu słychać będzie w całej okolicy.

— Na parapecie okna należy też przygotować dwie mniejsze bomby. Jak tylko zacznie się panika, a policja i tajni agenci rozbiegną się, żeby łapać zamachowców, Laleczka poczęstuje ich jedną bombą, a Jadzia — drugą... Będzie to dla nich taką niespodzianką i napełni te bestie takim przerażeniem, że czym prędzej zaczną się sami chować po bramach. Znam ich bardzo dobrze, tych tchórzy! Silni są tylko wtedy, gdy mają w swej mocy bezbronnego człowieka, rewolucjonistę pokonanego... Ale niech tylko poczują, że siła jest po naszej stronie, natychmiast uciekają, gdzie pieprz rośnie!

— A jak my będziemy uciekać? — zapytała Hanna. — Czy wszystkie razem?

— Nie, nie wolno wam razem uciekać, to mogłoby zwrócić uwagę lokatorów domu. Może się znaleźć taki łajdak, który zastąpi wam drogę. Pierwsze powinny uciec „kucharka" razem z „pokojówką", jak gdyby bardzo przestraszone, nieprzytomne z tego wszystkiego, i powinny ciągle pytać się, co się dzieje. Ostatnia opuści mieszkanie Hanna...

Wszystkie trzy słuchały uważnie, w wielkim napięciu. Twarze ich ożywiły się, a oczy błyszczały.

— Dotychczas było strasznie nudno, — oświadczyła Laleczka. — Siedzimy tu, jak w więzieniu. Ale teraz już będzie inaczej. Od tej pory będziemy stale w wielkim napięciu, ciągle będzie nam się zdawało, że on jedzie.

— W ciągu dnia powinnyście wyjmować bomby z kryjówki i mieć je w pogotowiu, — nauczał je w dalszym ciągu Tadeusz. — Powinny leżeć w łóżku, pod pościelą. Przez cały dzień musicie czuwać przy oknie, każda z was na zmianę po kilka godzin.

— Kiedy mamy rzucić bomby? Czy wtedy, kiedy Skałłon będzie jechał do wice-konsula, czy też wtedy, kiedy będzie wracał?

— Rozumie się, że dopiero wtedy, kiedy będzie powracał. Będziecie miały czas należycie przygotować się... Przecież wiadomo, że on musi jechać z powrotem...

Tadeusz wyszedł późno wieczorem. Dziewczęta nie spały przez całą noc. Mówiły tylko o zamierzonym zamachu i z niecierpliwością oczekiwały następnego dnia.

Nareszcie ukazało się jasne słońce i zalało pokoje frontowe swym wesołym światłem. Dziewczęta wstały bardzo wcześnie i wyjęły bomby z otworu kominka. Jadzia włożyła je do łóżka, pod pościel, a następnie stanęła przy oknie.

Naraz usłyszała tupot końskich kopyt. Wychyliła się z okna i ujrzała karetę, zaprzężoną w dwa białe konie.

— On jedzie! — Serce jej mocno zabiło.

Dalszy ciąg jutro



Annę Morette i Jamesa, leżących na dnie łodzi w omdleniu, znalazła fińska straż pograniczna i przywiozła do brzegów Finlandii. Gdy szpiedzy wrócili do przytomności, sierżant straży granicznej oświadczył im, że o świcie strażnicy odprowadzą ich na wody rosyjskie i przekażą Sowietom, Szpiedzy oświadczyli wówczas, że nie wrócą do Rosji, ponieważ to równałoby się ich śmierci.

141.

Do Chin!

— Co, wyście stamtąd uciekli? — zapytał sierżant straży pogranicznej.

— Tak.

— Kim właściwie jesteście?

— Anglikami... — odparł James.

— Anglikami? — sierżant szeroko rozwarł oczy ze zdumienia.

— Proszę nas natychmiast odesłać do angielskiej ambasady w Helsingforsie — rzekła stanowczym tonem Anna Morette.

Od razu puszczono w ruch telefon, a Annę Morette i Jamesa osadzono w areszcie. Następnego dnia przybyła instrukcja od władz centralnych aby przesłać oboje zatrzymanych do Helsingforsu.

W stolicy Finlandii szpiegów przede wszystkim przesłuchano, a następnie odstawiono do angielskiej ambasady. Ale tam zachowywano wielką ostrożność. Anglicy? Jak, James i Anna Morette? Tak, w ambasadzie słyszano o tych nazwiskach, ale skąd mieli pewność, że to właśnie byli oni? Sekretarz ambasady porozumiał się z fińską policją śledczą.

— Podejrzewam raczej, że są to sowieccy szpiedzy, którzy w taki sposób chcą wkraść się do Anglii. Być może, że cała sprawa ich z omdleniem była tylko zwykłą komedią — oświadczył sekretarz ambasady komendantowi policji śledczej.

Annę Morette i Jamesa umieszczono na razie w więzieniu. Ambasador angielski wysłał do Londynu szyfrowany list, w którym opisał przebieg sprawy. Po dwóch tygodniach przybyła odpowiedź „Intelligence Service".

„Anna Morette powinna mieć żółty pieprzyk na prawym ramieniu. James wytatuowany krzyż na lewej piersi. Poza tym niech podadzą dokładnie, kiedy wyjechali po raz ostatni z Londynu. Jeśli to oni, natychmiast odesłać ich do Londynu"!

Wszystkie szczegóły zgadzały się.

Po kilku dniach Anna Morette i James weszli na pokład statku angielskiego, idącego do Londynu.

Tuż przed odbiciem statku od brzegów Finlandii Anna Morette wysłała do Moskwy na adres kierownika baletu Andersa następującą depeszę:

„Niech Pan mi wybaczy te wszystkie przykrości, jakie Panu wyrządziłam. Żywię dla Pana wielki szacunek. Proszę oddać serdeczne pozdrowienia wszystkim członkom baletu. Jak Pan wdizi, znów tańczę między śmiercią a życiem. Jest to mój najbardziej ulubiony taniec. Wraz z moim przyjacielem, James'em, wracamy obecnie do Londynu. Być może, że jeszcze się kiedyś zobaczymy...

Anna Morette".

Gdy w Cze-ce przeczytano powyższą depeszę, Jakacki wykrzyknął:

— A ja wam mówię, że jeszcze unieszkodliwię tych niebezpiecznych szpiegów! Sprowadzę ich tu nawet z zagranicy!

Po kilku miesiącach Jakacki w towarzystwie kilku współpracowników Cze-ki wyjechał do Paryża...

×

Bum, bum, bum, — zegar słynnej londyńskiej katedry Westminster wydzwonił dwunastą godzinę w nocy. W West-End panowała cisza. Od czasu do czasu prześlizgiwało się po gładkim asfalcie jakieś eleganckie auto.

Na Downing Street Nr. 10 było widno. Pomimo, że była późna noc, wszystkie wydziały pracowały gorączkowo.

Na świecie było niespokojnie, rozgrywały się wypadki, które posiadały dziejowe znaczenie; z tego względu instytucja mieszcząca się przy Downing Street 10 musiała czuwać. Wojna między Grecją a Turcją, rewolty w Chinach, wrzenia na Bałkanach, strajki w Indiach, pogrom w Palestynie, bunty w angielskich koloniach w Afryce. „Intelligence Service" — miało wiele pracy.

Najbardziej jednak na Downing Street byli zaniepokojeni wypadkami rozgrywającymi się w Chinach. Sytuacja była tam bardzo poważna. Angielskie interesy były tam bardzo zagrożone. Sowiety zdołały uzyskać wpływy na rząd w Kantonie i prowadziły ten olbrzymi kraj i jego ludność do bolszewizmu.

„Intelligence Service" z tego względu musiało czuwać. Należało natychmiast wysłać tam kilku bardzo zdolnych agentów, którzy zdołaliby sparaliżować działalność sowieckich wysłanników w Chinach.

John Low siedział w swoim gabinecie. Był otulony niebieskawym obłokiem dymu, wydzielającym się z jego fajki. Nacisnął guzik dzwonka, znajdującego się na biurku.

Po chwili roztworzyły się drzwi i na rogu ukazał się jego sekretarz, mister Robertson.

— Czego pan sobie życzy, sir?

— Czy Artur James znajduje się w gmachu?

— Nie, sir, o szóstej po południu udał się do domu.

— A Anna Morette?

— Przez cały dzień grała w tenisa, a teraz śpi w swoim pokoju.

— Niech Anna Morette i James natychmiast się do mnie zgłoszą. Proszę ich obudzić. Jest to sprawa niecierpiąca zwłoki. Muszę już teraz z nimi o niej pomówić.

— Wedle rozkazu, sir.

Po pół godzinie James i Anna Morette znajdowali się już w gabinecie Johna Low. Oboje jeszcze mieli zaspane twarze. Anna Morette miała bardzo kwaśną minę. Czy rzeczywiście jest to tak ważna sprawa, że musiano ją wyrwać ze snu?!

— Jutro o godzinie dziesiątej rano odchodzi statek do Szanghaju — oświadczył John Low z lekkim uśmiechem w kącikach warg.

— Mamy jechać do Szanghaju? — wykrzyknęli prawie jednocześnie Anna Morette i James, niezwykle tym zdumieni.

— Tak — John Low wypuścił gęsty obłok dymu. — Waszym jedynym zadaniem będzie sparaliżowanie działalności sowieckiej w Chinach. Jak to uczynicie, to wasza sprawa. Polegam już na waszej obrotności i sprycie — dodał z uśmiechem. Wraz z wami udaje się do Chin jeszcze dziesięciu agentów, którzy będą do waszych rozkazów — John Low otworzył szufladę, wyjął z niej książeczkę czekową i wypisał czek na pięć tysięcy funtów. — Czek jest płatny w azjatyckim banku w Szanghaju.

Anna Morette próbowała się bronić.

— Czy nie można odłożyć tej podróży chociażby na kilka dni? — zapytała — Nie jestem do niej zupełnie przygotowana, a co najważniejsze mam jeszcze rozegrać kilka partii tenisa o mistrzostwo Anglii...

— Jutro o godzinie dziesiątej rano odchodzi statek do Szanghaju — przerwał jej John Low, wymawiając z naciskiem i ostro podkreślając każde słowo. — Niech pani teraz zostawi w spokoju grę w tenisa, teraz pani powinna rozpocząć o wiele ważniejszą i ciekawszą dla niej grę, a brzmi ona: szpiegostwo w Chinach.

Dalszy ciąg jutro

Nowela

ZWYCIĘŻYŁAŚ

— Więc nie wierzysz Tomie, że jestem jedyną osobą, która potrafi przewieźć wasz wynalazek do Europy? — zapytała smukła, urocza Katarzyna Porębska swego narzeczonego, Toma Braggera.

— Drogie dziecko po ostatnich niepowodzeniach jakie w ubiegłych miesiącach odnieśliśmy z twym bratem Robertem w tej dziedzinie, wątpię, aby tobie szczęście bardziej sprzyjało niż innym. Poza tym jesteś kobietą i do tego moją najukochańszą, a tej nie chcę wystawiać na niebezpieczeństwo. Wiesz dobrze, że z Chińczykami nie ma żartów...

— Wiem wszystko, — przerwała Tomowi Katarzyna — ale znam sposób który pozwoli mi dostać się do Europy...

— Ale Katie — zaczął znów Tom — jak tylko wyjdziesz z mieszkania nie spuszczą już cię z oka. Gdy wstąpisz na pokład statku, znajdzie się na nim natychmiast nasz zajadły wróg, a wówczas wszystkie nasze plany, pieniądze, a może nawet i twoje życie...

— Tom, a teraz posłuchaj mnie uważnie, proszę. Wiem, że twój i Roberta wynalazek, idzie przecież o ten stop platyny, który nie udał się jeszcze żadnemu jubilerowi, że wynalazek ten przyniesie nam miliony. Wiem również, że z chwilą gdy opuszczę mieszkanie nie będę śledzona. Ale o to mi właśnie idzie. Niech wiedzą, że jadę do Europy. Domyślą się też w jakim celu. Oświadczam ci jednak, że jak tylko znajdę się na „Nowym Jorku", nikt mnie już nie zobaczy. Chętnie bym ci zdradziła mój plan, ale boję się, że ściany mają uszy. Jeśli nawet wyjechalibyśmy za miasto, to nie miałabym pewności, czy nasza rozmowa nie doszłaby do nich. Gdy się posiada wielką tajemnicę, nie wolno jej powierzać nawet najbliższym. Jedno ci tylko przyrzekam, każdego dnia wyślę ci radiogram. Jako żona przyszłego milionera mogę sobie pozwolić na ten wydatek... — dodała z uśmiechem Katarzyna.

Na kilka chwil przed wyruszeniem „Nowego Jorku" z portu, na pokład statku wstąpiła młoda dziewczyna z małą walizeczką w ręku. Była to Katarzyna Porębska, która postawiła na swoim. Tom Bragger i jej brat, Robert stali na wybrzeżu i dokładnie je obserwowali, ale nie spostrzegli żadnych podejrzanych osób.

W pobliżu obu młodzieńców stała grupa mężczyzn, którzy żywo z sobą rozmawiali. Gdy Katarzyna Porębska wstąpiła na pokład z grupy odłączył się mężczyzna, którego przynależność do żółtej rasy można było poznać tylko po skośnych oczach.

Mężczyzna szedł za smukłą dziewczyną i był niemało zdziwiony, gdy ujrzał, jak znikła w kajucie kapitana. Oparł się naprzeciw drzwi o słupek i cierpliwie czekał.

Syrena okrętowa przeciągle zawyła. Tom i Robert z natężeniem patrzyli na statek, czekając na umówiony znak, jaki miała im dać Katarzyna.

Gdy statek „N. Jork" ruszył zbliżyła się do młodej dziewczyny stojącej na dziobie statku staruszka o siwych włosach, wspierająca się na lasce, i poprosiła, aby się nieco posunęła, ponieważ również pragnie jeszcze raz ujrzeć drogie osoby. Dziweczyna ustąpiła miejsca staruszce. Ta wyjęła dwie chustki, białą i czarną, i w krótkich odstępach czasu powiewała nimi.

Hogway Rosiu, mężczyzna który śledził Katarzynę Porębską, stał tymczasem w dalszym ciągu przy kajucie kapitana. Dziewczyna nie może tam przecież wiecznie siedzieć, pomyślał. W końcu przecież musi wyjść. Czas jednak mijał, a ona jeszcze ciągle się nie pokazywała. W końcu opuściła go cierpliwość i postanowił pod jakimś pozorem wejść do kajuty kapitana, chociaż wiedział, że jest to surowo zakazane. Gdy przestąpił próg kajuty, ogarnęło go zdumienie. Ujrzał tam bowiem mężczyznę, który jednakże nie był kapitanem. Mężczyzna był sam.

— Przepraszam, że pana nachodzę — rzekł Hogway Rosiu, — ale czy nie widział pan tu przypadkiem pewnej młodej pani?

— Owszem była tu, ale wyszła drugimi drzwiami.

Hogway Rosiu z trudem powstrzymał przekleństwo, cisnące mu się na wargi. Nie miał pojęcia, że kapitan zajmuje dwa pokoje. A teraz Katarzyna Porębska może już nie znajdowała się na statku, tylko udała się w podróż na innym parowcu, a on jechał do Europy zupełnie niepotrzebnie.. A tak się już łudził nadzieją, że zarobi znaczną sumę gdy wykradnie dziewczynie papiery, które wiozła z sobą. Hogway Rosiu zatelegrafował do swych pracodawców i zakumnikował wytworzoną sytuację oraz swe przypuszczenia, że Katarzyna udała się do Europy innym statkiem.

Podczas podróży staruszka nadała depeszę o krótkiej treści: „Babcia Katie przyjeżdża „Nowym Jorkiem". Depesza była nadana na adres Marianny Horbonne, Paryż, Boulevard Saint Germaine 15. Do swych krewnych do Ameryki posyłała codziennie depeszę tej samej treści: „Babcia doskonale się czuje".

Po kilku dniach „Nowy Jork" przybył do Hawru. W porcie na wybrzeżu stała młoda kobieta i oczekiwała na kogoś. Była zdumiona gdy zbliżyła się do niej staruszka, ujęła ją za rękę i szepnęła:

— Cicho, Marianno, to ja! Nie zdradź mnie!... — dodała gdy zauważyła, że Hogway Rosiu przechodzi obok niej, zatrzymując się w pobliżu i bacznie obserwując pasażerów, opuszczających statek.

Ale tej, której szukał nie było wśród nich!

A tymczasem staruszka, którą nie był nikt inny jak Katarzyna Porębska, oddaliła się w towarzystwie przyjaciółki Marianny Horbonne.

Jeszcze przed laty opracowały obie szyfr i w szyfrowanym liście Katarzyna opowiedziała przyjaciółce o swym planie i prosiła ją, by czekała na nią w Hawrze. Po przybyciu Katarzyny do Francji. Marianna Horbonne przekazała wartościowe papiery fabryce, z którą był w kontakcie Tom, a dopiero później wszczęła pertraktacje Katarzyna.

Po miesiącu wszystko było już załatwione. Katarzyna leciała już Zeppelinem w towarzystwie kilku panów do Ameryki.

Gdy Katarzyna opuściła Zeppelin, rzuciła się w ramiona nadbiegłego Toma.

— Czy nie mówiłam, że jestem jedyną osobą, która potrafi przewieźć wasze papiery do Europy? — rzekła na powitanie.

— Tak, Katie, zwyciężyłaś, poddaję się! — rzekł rozpromieniony Tom i rozraco ją pocałował.

Zatarg detalisty z kamienicznikiem

W Sądzie Okręgowym w wydziale odwoławczym cywilnym toczyła się sprawa, mająca olbrzymie znaczenie dla ogromnej rzeszy właścicieli sklepów, wykupujących na podstawie ulg zamiast świadectwa przemysłowego kategorii trzeciej — świadectwo kategorii czwartej handlowej.

Jak wiadomo dekret z 14 listopada 1935 r. wyjął spod ochrony lokatorów z dniem 1 października 1936 r. sklepy kategorii I, II i III.

Właścicielka domu przy ul. Grochowskiej 16, Maria Skrodzka wymówiła najem sklepu Kazimierzowi Kaczorkiewiczowi i wystąpiła do sądu grodzkiego o eksmisję, załączając zaświadczenie urzędu skarbowego, iż sklep spożywczy zalicza się do kategorii trzeciej.

W sądzie grodzkim pozwany bronił się tym, że na podstawie okólnika ministra Skarbu o ulgach przy wykupywaniu świadectw przemysłowych, wykupuje on świadectwo kategorii czwartej i w czasie lustracji świadectwo to uznano za właściwe.

Sąd grodzki powództwo o eksmisję oddalił, wychodząc z założenia, iż ustawa o ochronie lokatorów rozciąga się na pozwanego. Właścicielka zaapelowała.

Sprawa wywołała ogromne poruszenie, ponieważ przesądzać mogła o położeniu kilkunastu tysięcy tego rodzaju przedsiębiorstw w Warszawie.

Sąd Okręgowy odroczył ogłoszenie orzeczenia, a obecnie wydany został wyrok, mocą którego nakazał eksmisję lokatora.

Jedynie termin eksmisji w myśl moratorium z 29 września ub. r. został odroczony do dnia 1 lipca 1937 r.

Odwołanie posła sowieckiego

MOSKWA. — Odwołanie posła sowieckiego w Hiszpanii, Rosenberga, komentowane jest w tutejszych kołach politycznych, jako fakt znamionujący niepowodzenie polityki sowieckiej wobec wypadków hiszpańskich.

W kołach tych uważają, że rząd sowiecki stracił wiarę w zwycięstwo wojsk rządowych, czego wyrazem jest odwołanie posła Rosenberga.

Zakaz wyjazdu ochotników

wszedł w życie wczoraj o północy

LONDYN. Wczoraj o północy weszły w życie zarządzenia o zakazie wyjazdu ochotników do Hiszpanii. Co się tyczy postanowień projektu kontroli od lądu i morza, to zgodnie z decyzją poniedziałkową Komitetu, postanowienia te zaczną obowiązywać z dn. 6 marca.

Projekt kontroli morskiej jest w dalszym ciągu przedmiotem szczegółowych badań ze strony rozmaitych delegacji. Jak wiadomo, kontrola wybrzeży będzie wykonywana przez okręty wojenne W. Brytanii, Francji, Niemiec, Włoch, Z.S.R.R. i Portugalii, przy czym każde z tych państw obejmie kontrolę nad pewną strefą wybrzeży hiszpańskich.

Każde mocarstwo ponosić będzie obciążenia finansowe, wynikające z faktu pełnienia kontroli, we własnym zakresie.

Eskadra każdego z państw będzie całkowicie niezależna i pełnić będzie nadzór nad powierzoną jej strefą tak, jak uzna za stosowne.

Jak wiadomo, następne posiedzenie podkomitetu nieinterwencji odbędzie się jutro po południu, gdy można będzie już stwierdzić postępy dokonane w technicznym załatwieniu projektu.

ATENY. — Wczoraj ogłoszona została ustawa zakazująca wyjazdu do Hiszpanii celem zaciągnięcia się do służby ochotniczej w szeregach wojsk walczących.

Ustawa zakazuje jednocześnie wyjazdów i tranzytu pasażerów i ochotników przez porty greckie.

Wszystkie paszporty wydane dotychczas na wyjazd do Hiszpanii są anulowane z wyjątkiem wypadków specjalnych, zaznaczonych na paszportach.

MADRYT. — Przewodniczący Rady Obrony Madrytu gen. Miaja udał się na inspekcję szeregu odcinków frontu madryckiego.

W okolicach rzeki Jarama zażartość walk osłabła. Po ostatnich wielkich wysiłkach przeprowadzane jest umacnianie pozycyj w szeregu punktów, lecz według przewidywań zawieszenie kroków nieprzyjacielskich nie potrwa długo.

PARYŻ. Agencja Havasa donosi:

Wychodząca w St. Sebastian prasa zamieściła wczoraj ponownie wiadomość, jakoby flota powstańcza zawładnęła rządowym okrętem „Mar Caspio".

Wiadomość ta jest fałszywa, gdyż „Mar Caspio" stoi na kotwicy w porcie Bayonny.

AVILA. Agencja Havasa donosi: Wojska rządowe przeprowadziły wczoraj serię kontrataków, popartych artylerią i akcją tanków na lewym skrzydle frontu madryckiego, między Las Rosas i Casa del Campo.

Echa listu otwartego

pracowników państwowych

Na tle listu otwartego pracowników państwowych do posłów i senatorów R. P. w sprawie uchylenia podatku specjalnego od wynagrodzeń do 400 zł. miesięcznie ukazał się w jednym z pism komentarz, który, powołując się na art. 59 Konstytucji, twierdzi, iż uchylenie podatku bez zgody Rządu nie może być dokonane.

Interpretacja ta jest zupełnie błędna. Art. 59 Konstytucji bowiem ustala, że „wydatki niezaprojektowane w budżecie nie mogą być uchwalone, a zaprojektowane nie mogą być podwyższone bez zgody Rządu".

Jeśli więc chodzi o uchylenie podatku specjalnego — to mamy do czynienia ze zmniejszeniem dochodów, nie zaś uchwaleniem lub podwyższeniem wydatków. Sejm więc mógłby powziąć uchwałę bez względu na stanowisko Rządu.

Oczywiście, że uchylenie podatku specjalnego zmniejszyłoby kwotę rozporządzalną na wydatki i zmusiło do poczynienia wielu zmian po tej stronie pozycyj budżetowych.

Poseł Krukowski w uzasadnieniu i rezolucjach wskazuje sposoby na zmniejszenie niektórych wydatków (nadmierne dodatki funkcyjne i służbowe etc.) obok rekompensaty po stronie dochodowej, gdyby zmniejszenie wydatków nie pokryło całej różnicy.

Rzeki Nida i Nidzica wylały

W Kielcach woda zalała mieszkania

W dniu wczorajszym poziom Wisły pod Koszycami w pow. pinczowskim podniósł się o dalsze 60 cm. i wynosi w chwili obecnej 154 cm. ponad poziom normalny.

Rzeka Nidzica zalała obok Skalbmierza około 120 ha gruntów, nie wyrządzając na razie większych szkód.

Wezbrane dopływy tej rzeki podmyły w kilku miejscach tor kolejki wąskotorowej na odcinku Działoszyce — Cudzynowice, skutkiem czego ruch pociągów na tej przestrzeni odbywa się z przesiadaniem.

Również rzeka Nida wystąpiła ze swego koryta, zalewając okoliczne pola i łąki.

Wobec padającego deszczu i roztopów spodziewany jest w dalszym ciągu przybór wód.

W okolicy Kielc ponownie wylały rzeki Silnica i Bobrza, zalewając okoliczne pola i łąki.

Ze względu na roztopy śnieżne w niżej położonych dzielnicach Kielc woda wdarła się do piwnic i niektórych mieszkań, skutkiem czego kilkakrot nie wzywano straż pożarną oraz pogotowie techniczne magistratu.

Na skutek roztopów komunikacja piesza z tymi dzielnicami została przerwana.

Książę i jego harem

na koronacji króla Jerzego VI

Termin koronacji angielskiego króla Jerzego VI coraz bardziej się zbliża, a lista gości, pragnących wziąć udział w tych uroczystościach, coraz bardziej się zwiększa. Ali Haidar, czarnowłosy książę jemenicki, z pewnością nie będzie należał do najwybitniejszych. Nie ulega jednak wątpliwości, że arabski milioner, bogacz, jeden z najbogatszych książąt arabskich, będzie najoryginalniejszym gościem. Postanowił mianowicie przybyć na uroczystości koronacyjne wraz ze swoim haremem.

Wiadomość ta wywołała w Londynie wielkie poruszenie i ożywienie, ponieważ Ali Haidar posiada jeden z największych haremów w Arabii: liczy on aż 24 piękne kobiety. Po raz pierwszy zdarza się, aby ktoś wraz z całym swym haremem i z personelem, obsługującym go, odbył podróż do Europy.

Książę nie chce mieszkać ze swymi 24 żonami w hotelu, ponieważ żadne niepowołane oko nie powinno dojrzeć pięknych kobiet. Z tego względu, że nie chce rozstać się nawet na krótki czas ze swym haremem, polecił wybudować dla niego specjalny statek, na którym odbędzie podróż do Londynu. W tych dniach życzenie księcia zostało umocnione przez władze portowe stolicy Anglii i wyznaczono mu miejsce na Tamizie, w którym statek ma stać na kotwicy. Na tym szczególnym statku, który będzie ozdobiony ornamentami wschodnimi i będzie wyposażony we wschodnie urządzenia, książę zamierza wraz z żonami i służbą mieszkać podczas pobytu w Londynie.

Dla jego żon jest przeznaczone tylko jedno popołudnie, w którym opuszczą statek i od wiedzą miasto. Wycieczka odbędzie się w wynajętym autokarze turystycznym, kierowanym przez kobietę. Również przewodnikiem, który będzie im pokazywał niezwykłości Londynu, będzie kobieta. Oczywiście i podczas tej przejażdżki żony księcia nie zdejmą zasłon z twarzy. Pozostały czas kobiety spędzą na statku, na który nikt nie będzie miał dostępu. Pobyt na statku nie będzie jednak nużący.

Gościna premiera Goeringa w Polsce

przedmiotem zainteresowań prasy franc.

PARYŻ. „Le Temps" w artykule wstępnym, omawiając rozmowy premiera gen. Goeringa w Polsce, pisze, iż informacje prasowe przynoszą wiadomości na temat zapewnień, jakie gen. Goering miał złożyć w imieniu Kanclerza Rzeszy.

Premier Goering miał wyrazić nadzieję, że stosunki między Polską i Niemcami mogą być łatwo uregulowane polubownie, ponieważ Rzesza nie wysuwa żadnych rewindykacji terytorialnych wobec Polski.

Dalej premier Goering miał w rozmowach warszawskich wskazać na to, iż między Francją i Niemcami nie ma żadnych spraw spornych i że Rzesza Niemiecka nie jest zaniepokojona sojuszem polsko-francuskim, którego czysto defensywny charakter nie ulega wątpliwości.

Premier Goering widzi za to poważne niebezpieczeństwo w układzie francusko - sowieckim.

Rząd polski działa — pisze dalej „Le Temps" — zgodnie z najbardziej oczywistymi interesami swego kraju, który prowadzi niezależną politykę zagraniczną.

Układ polsko - niemiecki rzeczywiście uzdrowił atmosferę między Berlinem a Warszawą, a utrzymanie jego jest pożyteczne dla konsolidacji pokoju na wschodzie Europy.

Dobre stosunki polsko - niemieckie mogą się rozwijać normalnie z korzyścią dla obu narodów i dla stabilizacji polityki w Europie Centralnej i Wschodniej.

Zwyrodniały kasiarz-zwierzę

zmuszał do nierządu 15-letnią swoją córkę

W Warszawie przy ulicy Siennej 9 mieszka 55-letni Antoni Kołodziejczyk, dawny kasiarz znany w świecie przestępczym pod przezwiskiem Ślepy. Kołodziejczyk był żonaty. Przed sześciu laty jednak żona mu zmarła i Kołodziejczyk został tylko z córką obecnie 15-letnią Danutą.

Były kasiarz prowadził pralnię chemiczną przy ulicy Zielnej 16. Ekspedientką tam jest Zofia Kosmalówna, którą Kołodziejczyk nakłonił ażeby zamieszkała u niego w charakterze sublokatorki i... kochanki. Gdy dziewczyna temu się sprzeciwiła zagroził wyrzuceniem ją z pracy. Dla ratowania bytu Kosmalówna sprowadziła się do Kołodziejczyka.

Nie dosyć tego. Kołodziejczyk zaczął nakłaniać do uległości i swoją córkę. Dziewczyna odmówiła. Wtedy kasiarz przyniósł do domu pytę gumową i tą zmuszał dziecko swoje do posłuszeństwa. Bił nie tylko gumą, ale i drewnianym wałkiem, albo w ogóle czym popadło. Bił także i Kosmalównę.

Nie mogąc dłużej znosić katuszy i znęcań się oraz dzikich chuci dzikiego człowieka Kosmalówna wyprowadziła się od Kołodziejczyka. Wtedy cała zemsta spadła na córkę. W mieszkaniu jego rozchodziły się krzyki i jęki maltretowanego dziecka. Lokatorzy domu nie mogli dłużej tego tolerować i zawiadomili o tym co się działo w mieszkaniu Kołodziejczyka policję. Wysłano na miejsce dla sprawdzenia wywiadowcę, który trafił na scenę torturowania córki przez potwora Kołodziejczyka.

Były kasiarz został aresztowany i przekazany brygadzie policji obyczajowej. Zarówno córka jak i Kosmalówna potwierdziły oskarżenie lokatorów. Trzeba również zaznaczyć że w styczniu r. b. Kołodziejczyk zlikwidował pralnię przy ulicy Zielnej. Dalsze dochodzenie nie trwa.

ECHA OFIARNOŚCI SPOŁECZEŃSTWA NA F.O.N.

Akcja na Fundusz Obrony Narodowej zataczą coraz szersze kręgi. Jak się dowiadujemy, mimo równoczesnej intensywnej zbiórki na Pomoc Zimową dla bezrobotnych, oraz samej pory zimowej, gdzie wydatki każdego są z natury rzeczy większe, nie ustał zapał i ofiarność społeczeństwa na tak doniosły cel, jak Fundusz Obrony Narodowej, a rezultaty akcji są zadawalające.

Ofiary napływają w naturze, papierach wartościowych i gotowiźnie, nawet z najdalszych zakątków Polski. Ważność celu rozumieją nie tylko inteligenci, ale i robotnicy i chłopi, oddając, nieraz ciężko zapracowane grosze.

Obecną akcję dozbrojenia naszej Armii możemy wziąć jako próbę mobilizacji sił całego społeczeństwa na wypadek wojny, — próba ta dała rezultaty pożądane, dowodząc, że przy dalszej ofiarności społeczeństwa na wypadek wojny będziemy nie tylko silni, ale i groźni dla przeciwnika.

Przy okazji przypominamy, że wszelkie informacje w sprawie Funduszu Obrony Narodowej udziela Sekretariat F.O.N. Warszawa, ulica Służewska 7, tel. 7-25-15.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Ustąpienie gen. Bończy Uzdowskiego

Pierwszy dzień obrad P. Z. P. N. pod znakiem sensacyj

W sobotę o godz. 10-ej w lokalu Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego w Warszawie rozpoczęły się obrady dorocznego Walnego Zgromadzenia Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Posiedzenie zagaił przemówieniem prezes PZPN. gen Bończa-Uzdowski, który na wstępie zgłosił definitywną rezygnację z tego stanowiska, podkreślając, że już przed dwoma laty zdecydował ustąpić ze stanowiska prezesa PZPN.

Nawiązując do niedawnych obrad Nadzwyczajnego Walnego Zebrania PZPN. gen. Boncza-Uzdowski zwrócił się z apelem do zebranych, aby rozpatrywali jedynie pod kątem widzenia korzyści dla piłkarstwa polskiego te wnioski, które rozpatrywane będą w czasie obecnych obrad. Zdaniem gen. Bończy-Uzdowskiego uchwalenie 3-letniej kadencji dla zarządu PZPN może wpłynąć dodatnio na sprawy organizacyjne i usprawnić działalność władz PZPN. Wreszcie mówca podziękował przedstawicielom okręgów za dotychczasowe zaufanie i pożegnał zebranych, proponując na swoje miejsce — płk. Glabisza.

Po przemówieniu gen. Bończy-Uzdowskiego dokonano wyboru prezydium zebrania. Na przewodniczącego powołano mec. Seyglitza z Poznania, na wiceprzewodniczącego — mec. Bartusia ze Śląska, a na sekretarzy — pp. Sterna i Oppenheima.

Odczytano następnie sprawozdanie komisji rewizyjnej, po czym wywiązała się dyskusja nad sprawozdaniem tej komisji i nad wnioskiem jej o udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi.

W dyskusji pierwszy zabrał głos płk. Rudolf, który skrytykował nieścisłe i nieszczegółowe sprawozdanie komisji rewizyjnej. Zdaniem mówcy, komisja nie dała nawet przeglądu wydatków, poczynionych przez władze P. Z. P. N. Następnie mówca poruszył sprawę Dębu, krytykując władze PZPN. za to, że nie zajęły one zdecydowanego stanowiska jak to uczyniła Liga P. Z. P. N.

Następnie dr. Wilder ze Stanisławowa ostro zaatakował władze PZPN. w związku ze sprawą głośnego zatargu pomiędzy Stanisławowskim O. Z. P. N. a Pogonią Stryjską. Zdaniem mówcy, zarząd PZPN. pogwałcił statut i w związku z tym, mówca zgłasza wniosek o nieudzielenie votum zaufania władzom PZPN.

Skolei delegaci Lublina wypowiadają się za udzieleniem absolutorium zarządowi, lecz zarazem krytykują niektóre posunięcia władz PZPN. i domagają się ich napiętnowania. Delegaci Poznania, Lwowa, Krakowa i Łodzi wypowiadali się za udzieleniem absolutorium.

W sobotę wieczorem w dalszym ciągu walnego zgromadzenia PZPN. obradowano nad wnioskami zgłoszonymi przez Zarząd Związku i poszczególne okręgi. Uchwalono m. in. wprowadzenie 3-letniej kadencji dla prezesa zarządu PZPN. oraz dla członków tegoż zarządu z tym, że co roku jedna trzecia członków drogą losowania ustępuje.

Wniosek zarządu PZPN o zmianę systemu rozgrywek o wejście do Ligi przez podział na lata parzyste i nieparzyste został odrzucony. Za wnioskiem tym opowiedziało się 170 głosów, a przeciwko 100, nie było zatem większości kwalifikowanej.

Uchwalono na wniosek okr. poznańskiego, że gracz może brać udział w grze w nowym klubie dopiero po otrzymaniu potwierdzenia, a gracz wykreślony może brać udział w drużynie klubu, z którego się wykreślił dopiero po załatwieniu jego ponownego potwierdzenia normalną drogą.

Uchwalono następnie przyłączenie klubów pow. stryjskiego do okręgu lwowskiego. Przeciwko temu wnioskowi głosował jedynie przedstawiciel okręgu stanisławowskiego.

Wniosek o zlikwidowanie śląskiego robotniczego podokręgu został wycofany, ponieważ w międzyczasie doszło do porozumienia między podokręgiem robotniczym a okręgiem śląskim, przy czym w przyszłości podokręg robotniczy nie będzie już brał udziału oddzielnie w zawodach o wejście do Ligi.

Sprawę zmiany granic okręgu kieleckiego oraz inne z tym związane kwestie sporne uchwalono powierzyć specjalnej komisji, która do 1 maja b. r. ma opracować odpowiednie wnioski. Do komisji tej weszli przedstawiciele Warszawy, Kielc, Śląska, Krakowa i P. Z. P. N.

Wniosek okr. warszawskiego o stworzenie rady sportowej PZPN. został odrzucony. Za wnioskiem tym głosowali jedynie przedstawiciele Warszawy i Kielc.

Odrzucono także wniosek Lwowa o zmianę podziału głosów pomiędzy kluby poszczególnych klas na walnych zebraniach okręgów, odrzucono nadto wniosek zarządu PZPN. o przedłużenie czasokresu urzędowania ewentualnych komisarzy, wybieranych w miejsce rozwiązanych zarządów okręgowych.

Następnie wybrano komisje do opracowania wniosków przedstawionych na walne zebranie w sprawach wyszkoleniowych i sędziowskich. Komisje te mają przyjść z uzgodnionemi wnioskami na niedzielne obrady.

Polska — Austria 15:1

ŁÓDŹ (telefonem). W dniu wczorajszym został tu rozegrany międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Austria. Zawody te wywołały olbrzymie zainteresowanie w mieście i już na kilka dni przed tym wszystkie bilety były wyprzedane. Mecz nie stał na wysokim poziomie.

Nasi zawodnicy górowali bezapelacyjnie nad Austriakami. Okazało się, że nasi bokserzy przerastają o klasę swych kolegów z nad Dunaju.

Ostatecznie mecz zakończył się nieprawdopodobnym wynikiem 15:1 na korzyść Polski, przy czym jedyny punkt stracił Spodenkiewicz, który w ostatniej chwili zastąpił chorego Krzemińskiego.

Doskonale spisał się Piłat, który swego przeciwnika znokautował.

Z różnych dziedzin

Przewódca gimnastyki niemieckiej projektuje następującą reformę przyszłego turnieju gimnastycznego o mistrzostwo świata. Turniej ten odbyłby się w dwuch klasach. W klasie A startowałoby 10—12 najlepszych reprezentacyj narodowych świata, w klasie B — pozostałe.

Tytuł mistrzowski w konkurencji drużynowej i indywidualnej wchodziły w grę jedynie dla klasy A. Przypominamy, że mistrzostwa świata w r. 1938 rozegrane będą w Pradze, w połączeniu z wielkim świętem czeskiego Sokoła.

W związku z tym Niemcy zamierzają zgłosić wniosek, aby na przyszłość turniej mistrzowski stanowił imprezę całkowicie samodzielną, nie łączoną z żadnymi innymi imprezami.

Chicago. — Jak donoszą z New Yorku, w dn. 22 czerwca br. rozegrany zostanie w Chicago mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze ciężkiej pomiędzy obrońcą tytułu mistrzowskiego Braddockiem a Murzynem Joe Louisem.

Chicago. — W dn. 16 lutego w Chicago mistrz olimpijski w jeździe figurowej na lodzie Karol Schaeffer, zadebiutował jako zawodowiec, w rewii lodowej „Zabawy lodowe 1937 r.". Występ Schaeffera przyjmowany był owacyjnie.

Schaeffer występem tym rozpoczął tournee po Stanach Zjednoczonych, za które otrzymał ok. 50 tys. dolarów.

New York. — Po nakręceniu pierwszego filmu, mistrzyni olimpijska w jeździe figurowej na lodzie Sonia Henie przerwała na dłuższy okres pracę dla filmu.

W tych dniach występem swym w Nowojorskim Madison Square Garden rozpoczęła słynna łyżwiarka dłuższe tournee pokazowe po większych miastach Stanów Zjednoczonych i Kanady.

New York. — Jak donosiliśmy przed paroma dniami, w amerykańskich kołach bokserskich wybuchł skandal. Jak się okazało, znokautowani przez byłego rekordzistę świata w pchnięciu kulą, Jack Torrance, — przeciwnicy, płaceni byli za swoje błyskawiczne porażki.

W wyniku tej afery komisja bokserska st. Luisiana ukarała wszystkich znokautowanych przeciwników i managera Torrance'a grzywną pieniężną w wysokości 300 dol. od każdego.

Nie ukarano jedynie samego Torrance'a, gdyż komisja stanęła na stanowisku, iż nie on był winien w tej aferze.

Łyżwiarskie mistrz. Polski

Katowice. — W sobotę rozpoczęły się na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach mistrzostwa Polski pań, panów i parami w jeździe sztucznej na łyżwach. Przed południem ukończono jazdę szkolną panów, w której wziął udział mistrz Polski Grobert, jeden z braci Breslauerów, Sojka oraz z Warszawy Kosiorek.

Na razie oficjalnych obliczeń jeszcze nie ukończono jednakże można stwierdzić, że na pierwszym miejscu uplasował się Grobert przed Sojką, Pawłem Breslauerem oraz Kosiorkiem. Drugi Breslauer nie startował z powodu niedopuszczenia go przez lekarzą skutkiem kontuzji nogi.

Polska — Czechy — Grecja

Zarząd Polskiego Zw. Lekkoatletycznego zasadniczo skłania się do połączenia wyjazdu swej reprezentacji na trójmecz Polska — Grecja — Czechosłowacja 21—23 maja w Atenach wraz z czwórmeczem słowiańskim Polska — Czechosłowacja — Jugosławia — Bułgaria, proponowanym przez związek jugosłowiański na 27—30 maja do Zagrzebia.

Ze względu jednak na walne zgromadzenie PZLA, które odbędzie się już za tydzień 27—28 b. m., zarząd PZPN zawiadomił związek jugosłowiański, że definitywną odpowiedź w tej sprawie prześle w początkach marca.

Sprawy hokejowe

Londyn. — Obradujący w Londynie kongres międzynarodowej ligi hokeja lodowego rozpatrywał sprawę udziału graczy kanadyjskich w reprezentacyjnych zespołach europejskich.

Po dłuższej dyskusji powołano do życia specjalną komisję dla zdecydowania tej sprawy. Możliwe jest, że kongres zdecyduje nie dopuszczać kanadyjczyków do mistrzostw świata, o ile nie startują oni w oficjalnej reprezentacji Kanady.

ZAKOŃCZENIE NARCIARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA.

W czwartek wieczorem w sali kasyna w Chamonix odbył się uroczysty akt zamknięcia narciarskich mistrzostw świata.

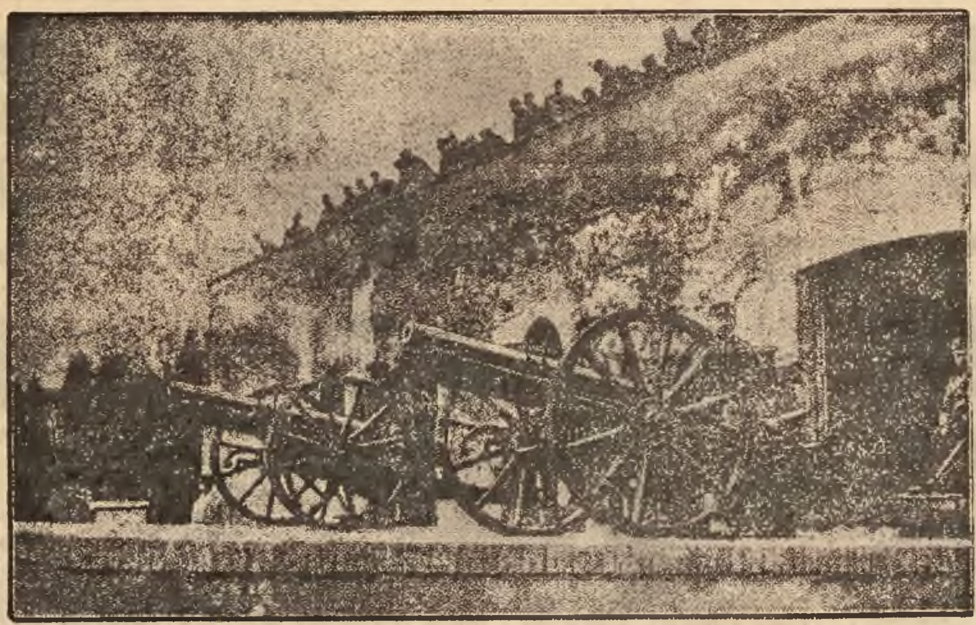
Przewodniczący francuskiego związku narciarskiego dr. Lacq wygłosił przemówienie, dziękując zawodnikom za piękną i ambitną walkę, po czym prezes międzynarodowej federacji narciarskiej Oestgaard wygłosił przemówienie pożegnalne w językach francuskim, angielskim, niemieckim i norweskim.

I. K. P. — Unia

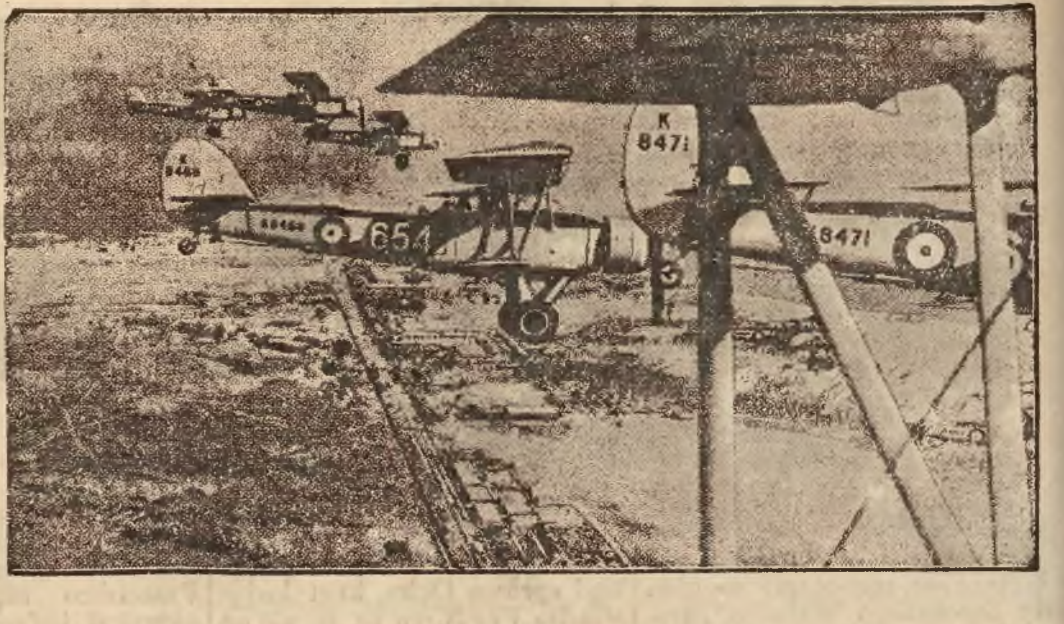
Lublin. — W sobotę w Lublinie rozpoczęte zostały mistrzostwa Polski w koszykówce kobiecej przy udziale 5-ciu drużyn, Makabi (Kraków), wbrew zapowiedzi, nie przyjechała.

Drużyny podzielone zostały na dwie grupy, a mianowicie w pierwszej grupie IKP Łódź, AZS. Warszawa i Unia Lublin, a w drugiej grupie Polonia Warszawa i Młode Wizo (Lwów).

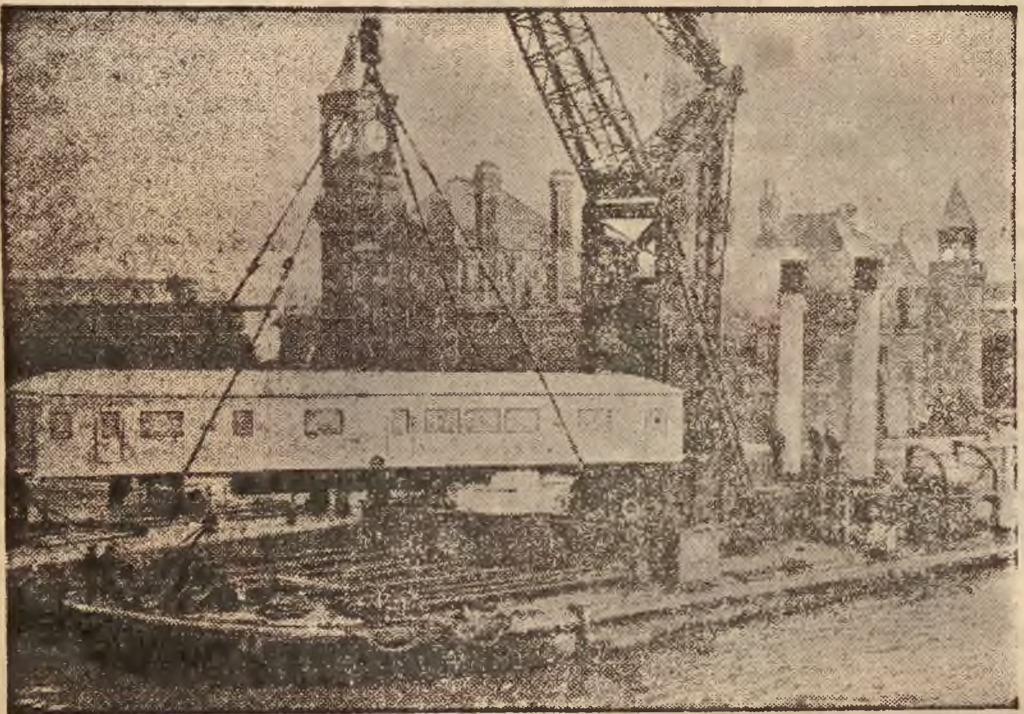
W sobotę w południe rozegrano pierwszy mecz, w którym IKP Łódź pokonała lubelską Unię w stosunku 43:4. Polonia warszawska uzyskała jednocześnie valkover z powodu nieprzybycia Makabi Kraków 30:0.



W dniu urodzin nowego potomka w królewskiej rodzinie włoskiej, 101 strzałów armatnich obwieściło to całemu narodowi. Dodajmy, że nowy następca tronu syn obecnego następcy tronu otrzymał dwa imiona Wiktora Emanuela.



Angielski samolot bojowy przelatuje nad pustynią w drodze do Kairu. Oczywiście zdjęcie dokonane jest z drugiego samolotu. Anglicy sprawdzają wartość nowych samolotów.



Jeden z bogatych maharadży zamówił w Londynie bogato urządzony salon wagonowy. Na zdjęciu widzimy moment, gdy wagon jest załadowywany na okręt, który go odwiezie do dalekiej ojczyzny maharadży.



Uliczne manifestacje w Maladze. Przypominamy, że w walkach o ten port zginęło wiele żołnierzy. Miasto jest nieomal całkowicie zburzone.

25-lecie rządów maharadży

Przewidziane są liczne wspaniałe uroczystości

— Mój ojciec jeśliby tylko chciał, mógłby wybrukować swymi perłami ulice londyńskie od Charing Cross aż do Oxford Circus — oświadczył książę hinduski Nizam pewnemu jubilerowi londyńskiemu.

W słowach tych nie było wcale przesady, ponieważ ojciec młodego księcia, Nizam z Haiderbad, władający krajem liczącym 14 milionów dusz, jest najbogatszym człowiekiem świata.

Już obecnie są czynione przygotowania do uroczystości związanych z 25-leciem rządów maharadży. Uroczystości te będą obchodzene z przepychem, jaki sobie trudno wyobrazić.

Przewiduje się cały szereg defilad, ogni sztucznych i rozdanie podarków ludności. Ognie sztuczne będą kosztowały 5 milionów, podobną sumę poświęca się na kupno dziesiątek tysięcy żarówek elektrycznych, które zużyte są do potężnych iluminacji. Aby rozradować dusze biedniejszych warstw ludności, zabije się 10.000 wołów i 10.000 owiec. Na wschodzie bowiem panuje taki zwyczaj, że w dniu, którym się bawi władca, ani jeden mieszkaniec stolicy nie powinien odczuwać głodu.

Po ceremonii w świątyni, maharadża przyjmie z wizytą wice-króla Indii, a następnie przejedzie przez miasto w srebrnej karecie i będzie rozsypywał pełnymi garściami nowe, dopiero co wypuszczone z mennicy monety.

Nizam podczas swego panowania przyzwyczaił ludność do rozmachu. W ciągu ostatnich 25 lat zwiększyła się znacznie ilość szkół, szpitali i fabryk. Przed dwoma laty maharadża rozpoczął w Osmanii budowę uniwersytetu, który będzie kosztował ponad ćwierć miliarda franków i będzie się rozciągać na powierzchni 1.500 hektarów. Przed trzema laty wybudowano dla księcia wspaniały pałac, który posiada trzy wewnętrzne dziedzińce i 180 pokojów na harem. Tego roku w związku z 25-leciem jego rządów daruje każdemu miastu i miasteczku radiową stację odbiorczą; i ten podarunek pochłonie olbrzymie sumy.

Szczodrość ta nie ma nic wspólnego z gestem osobistym księcia. Wszystkie te wydatki znajdują się na jego liście cywilnej. Co się zaś tyczy jego osobistych wydatków, charakteryzuje go niezwykłe skąpstwo, które stało się już przysłowiowe. Skąpstwo to nie jest b[illegible] najmniej podyktowane względami materialnymi, wręcz przeciwnie jego skarb jest pełen złota i najdroższych klejnotów. W roku 1932 maharadża sprowadził z Londynu specjalistów, którzy mieli sporządzić katalog jego klejnotów. Do dnia dzisiejszego praca nie jest jeszcze doprowadzona do połowy, pomimo, że specjaliści pracują od rana do nocy.

Mimo tego fantastycznego wprost bogactwa, książę ubiera się bardziej niż skromnie, i kto spostrzeże go na ulicy, będzie przypuszczał, że jest to jakiś żebrak albo włóczęga, a nie najbogatszy człowiek świata.

Bez pozwolenia księcia nie wolno usuwać z jego garderoby starych ubrań i bucików. Niejednokrotnie jego kamerdyner porządkując garderobę, zwraca uwagę że niektóre wytarte, zniszczone przedmioty należałoby usunąć, ale książę kategorycznie temu się sprzeciwia, twierdząc, że są jeszcze w bardzo dobrym stanie i że będzie je nosić.

O skąpstwie księcia krążą różne anegdoty. Tak na przykład opowiada się, że pewnego upalnego dnia książę udał się na wyścigi. W pewnej chwili poczuł pragnienie i pragnął nabyć lody. Opuścił więc swą lożę i zbliżył się do sprzedawcy lodów. Gdy ten wymienił mu cenę, książę się oburzył i wykrzyknął:

— Łotrze, przecież chcesz zrujnować uczciwych ludzi!

Najbogatszy człowiek świata wrócił do swej loży, nie kupiwszy lodów.

Opowiada się, że maharadża niejednokrotnie wysyłał zaproszenia na przyjęcia na kawałkach papieru wyrywanych ze starych listów.

Człowiek ten, który posiada wspaniały garaż z pięknymi autami, ze względów oszczędnościowych używa starego zużytego Forda. Maszyna ta spowodowała pewnego razu niezwykle komiczny wypadek. Maharadża wybrał się na wielką rewię wojskową w swym Fordzie. Gdy rozpoczęła się defilada i książę przejeżdżał w maszynie przed szeregami, auto zepsuło się i nie chciało ruszyć z miejsca. Szofer nie mógł naprawić uszkodzenia i musiano zawołać mechanika. Dopiero po pół godziny auto ruszyło z miejsca, a przez ten czas żołnierze stali na baczność i prezentowali broń.

Tylko w jednej dziedzinie najbogatszy człowiek świata nie oszczędza. Jeśli idzie o jego harem, to nie zna żadnych ograniczeń i wydaje bez wahania na ten cel pieniądze.

Pracodawcy zwyrodnialcy

skazani na długoletnie więzienie

W dn. 19 bm. Sąd Okręgowy w Brześciu po parodniowej rozprawie wydał wyrok skazujący na właścicieli tartaku w Małorycie — Ronda i Rozenholca — za dokonywanie od szeregu lat wymuszeń uległości na robotnicach, zatrudnionych w tartaku.

Rond skazany został na 8 lat więzienia, zaś Rozenholc na 6 lat.